WYDANIE: A B C D E F G H I J K L Ł M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY

ROK XII. | NIEDZIELA, DNIA 4 LUTEGO 1934 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 35

KROL KAROL
wygłosił wielkie przemówienie na otwarciu sesji parlamentu rumuńskiego.

HAEKEL
słynny filozof, którego 100-ną rocznicę urodzin obchodzić będzie Europa 16-go lutego.

BANDA HANDLARZY OPIUM

zlikwidowana przez władze pomorskie. — Groźni przestępcy, którzy przemycali do Polski narkotyki, osadzeni w więzieniu

Tczew. 4 lutego.

(an) Pomorskiej straży granicznej po dłuższej, energicznej pracy, udało się zlikwidować groźną bande przemytników i handlarzy opjum.

Inspektorat straży granicznej w Tczewie, na czele którego stoją inspektor Edward Okólski i komisarz Stanisław Pałonek, już w grudniu r. ub. **wpadł na trop przestępców.** Ze względu jednak na to, iż działalność szajki była bardzo rozgałęziona, akcja władz musiała trwać dłuższy okres czasu.

Władze zainteresowały się przedewszystkiem 66-letnią Władysławą Stanachowską vel Staniszewską, która uchodziła na Pomorzu za znachorkę. Jak stwierdzono, **staruszka w rzeczywistości bynajmniej nie leczyła osób, które się do niej zgłaszały,**

LECZ SPRZEDAWAŁA IM OPJUM.

Dalej zwrócono uwagę na 31-letniego Bolesława Klejna, bezrobotnego szofera oraz 43-letniego Bolesława Osowskiego ze Starogardu, którzy bardzo często przejeżdżali przez tczewski punkt kontrolny, **kierując sie w stronę Gdańska.**

Klejn był już niejednokrotnie podejrzany o uprawianie przemytnictwa, to też poddano go inwigilacji. Ustalono wówczas, **iż Klejn wraz z Osowskim w Gdańsku odwiedzają znane spelunki przemytnicze oraz komunikują się**

Z MARYNARZAMI ZAGRANICZNYCH STATKÓW.

Po nitce do kłębka wykryto wreszcie całą szajkę.

Stwierdzono bowiem, że Klejn i Osowski pozostają w ścisłym kontakcie ze Stanachowską vel Staniszewską, rolnikiem Aleksandrem Chakuta z Mysińska (powiat Starogard), Stanisławem Zigiertem oraz piekarzem Janem Wędlikowskim ze Starogardu.

Okazało się, iż osobnicy ci stale zajmują się przemytem opjum i **dostarczają tej trucizny rozmaitym osobom.**

Na dworcu w Tczewie aresztowano Wędlikowskiego. Podczas rewizji osobistej znaleziono przy nim dwie gałki **opjum wagi około 500 gramów, które przedstawiały wartość około 3000 złotych.**

Wędlikowski, przyparty do muru, przyznał się do przestępnej działalności.

Gdy go aresztowano, władze zajęły się skolei pozostałymi członkami bandy.

Wszystkich ich z polecenia prokuratora osadzono w więzieniu.

Dwaj bezrobotni rzucili się pod pociąg

i obaj zostali zmasakrowani. — Straszliwa tragedja dwuch przyjaciół, którzy daremnie szukali pracy

Katowice, 4 lutego.

Wstrząsający wypadek wydarzył się wczoraj wieczorem na szlaku kolejowym między Nową Wsią a Kochłowicami.

Około godz. 8 zdążał z Kochłowic do Nowej Wsi pociąg towarowy. Nagle w świetle reflektorów ujrzał maszynista **na szynach dwie ludzkie sylwetki.**

Mimo wysiłków maszynista nie zdołał już zatrzymać pociągu, **który przejechał nieszczęśliwe ofiary.**

Gdy zatrzymano pociąg znaleziono zmasakrowane zwłoki dwuch młodych mężczyzn.

Przy jednym z nich, który miał zmiażdżoną klatkę piersiową znaleziono dokumenty wystawione na nazwisko Konrada Nandy, liczącego 25 lat z Nowej Wsi. zam. przy ul. Plebiscytowej 2.

O wypadku zawiadomiono rodzinę.

Przy drugim samobójcy nie znaleziono żadnych dokumentów. Był to, jak się okazało zamieszkały wraz z Nandym w jednym domu przyjaciel jego szofer Hubert Rompel.

Zwłoki przewieziono do kostnicy w Kochłowicach.

Wkrótce przybył ojciec Rompla, który rozpoznał w zwłokach swego syna. **Młodemu szoferowi koła lokomotywy obcięły obie nogi od tułowia.**

Przybył również wkrótce ojciec Nandy. Zrozpaczony ojciec wyjaśnił, **że obaj samobójcy byli nieodłącznymi przyjaciółmi.**

Obaj byli bez pracy, a ojciec Nandy, jako inwalida górniczy otrzymywał zaledwie 40 zł. miesięcznie. **W domu było osiem osób na utrzymaniu.** Młody Nanda był od trzech lat bez pracy. Często spotykał się z wymówkami ze strony nadmiernie obciążonego obowiązkami ojca, że jest dlań ciężarem. Prawdopodobnie zwierzył się on ze swych zmartwień Rompelowi, a ponieważ obaj byli bez pracy,

POSTANOWILI WSPÓLNIE ODEBRAĆ SOBIE ŻYCIE.

W dniu 31 bm. wyszli z domu w poszukiwaniu pracy.

Wreszcie wczoraj pod wpływem doznanych rozczarowań, **rzucili się obaj pod pociąg.**

Wspólna śmierć młodych przyjaciół wywołała ogólny żal i serdeczne współczucie.

Wbił bagnet w serce kolegi

Straszna zbrodnia w Lubelszczyźnie

Lublin, 3 lutego.

Wstrząsająca zbrodnia dokonana została we wsi Wareszczyn, pow. włodawskiego: 21-letni Władysław Skurak i 23-letni Eugenjusz Kalich, wszczęli bójkę, która rychło przybrała tragiczny obrót. Ulegający starszemu i silniejszemu Kalichowi Skurak, **zamierzył się na niego bagnetem. Ostrze stali wbiło się w pierś przeciwnika, przeszywając serce. — Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.**

Młodocianym mordercą zajęły się władze policyjne. Został on aresztowany i osadzony w więzieniu, do czasu rozprawy sądowej.

Straszna eksplozja w szkole wołyńskiej

9 osób odniosło rany i poparzenia

Zdołbunowo. 4 lutego.

W dniu onegdajszym wydarzył się w Zdołbunowie w szkole im. Tadeusza Kościuszki wstrząsający wypadek. W klasie VI-ej odbywała się lekcja fizyki. Jak zwykle wykład ilustrowano doświadczeniami.

W pewnej chwili nastąpił wybuch. Eksplodowało jedno z naczyń, przeznaczonych do doświadczenia. Katastrofa nastąpiła tak nagle, że uczniowie nie zdołali odskoczyć. Skutki wybuchu były straszliwe.

Trzech uczniów odniosło ciężkie rany, tak, że w stanie groźnym odwieziono ich do szpitala miejscowego. — Sześć osób zostało lekko rannych. Opatrzono je na miejscu.

Celem wyświetlenia właściwej przyczyny tragicznego wypadku, wdrożone zostało energiczne dochodzenie policyjne.

Uczeń powiesił się na ramie okiennej

Niedostateczne postępy w nauce pchnęły go w objęcia śmierci

Lwów, 4 lutego.

Przy ul. Wszystkich Świętych na Kleparowie mieszkał przy rodzicach Adam Kondra, liczący 14 lat. Uczęszczał on do piątej klasy szkoły powszechnej. — Nauka przychodziła mu z trudnością, wskutek czego za pierwsze półrocze otrzymał świadectwo z niedostateczną notą.

Koledzy z tego powodu drwili sobie z niego. Młody Adaś do tego stopnia przejął się tym faktem, iż

postanowił odebrać sobie życie.

W południe, gdy rodziców nie było w mieszkaniu, przywiązał sznur do ramy okna i

powiesił się.

Wieczorem, gdy rodzice wrócili do domu zastali już

zimne zwłoki syna.

O strasznym wypadku zawiadomiono policję, która przeprowadziła dochodzenia, poczem zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

Tragiczny wypadek

na torze kolejowym w Kaliszu

Kalisz. 4 lutego.

Tragiczny wypadek miał miejsce na torze kolejowym w Kaliszu. Na bocznej linji manewrował pociąg towarowy.

W tym samym czasie wkroczył na tor, nie zauważając pociągu, 20-letni robotnik pobliskiego młyna, Józef Piotrowski. Młodzieniec wpadł pod koła wagonu, **które obcięły mu lewą nogę.** Nieprzytomnego Piotrowskiego odwieziono do szpitala Św. Trójcy.

Stan jego jest bardzo poważny; grozi mu amputacja drugiej nogi.

Umundurowany hitlerowiec

przekroczył granicę polską

Król. Huta. 4 lutego.

W dniu dzisiejszym ujęły organa policyjne na punkcie granicznym w Szarleju, dozorcę więzienia z Bytomia, hitlerowca Grzyba.

Był on podchmielony i zamiast udać się do Bytomia przeszedł na teren Polski. Zjawieniem się wywołał on sensację w Szarleju, **gdy mieszkańcy ujrzeli maszerującego środkiem ulicy urzędnika w mundurze hitlerowskim.**

Hitlerowca zatrzymano i odstawiono do komisarjatu w Świętochłowicach. Po przesłuchaniu odstawiono Grzyba do dyspozycji sędziego śledczego.

Chrześniak Pana Prezydenta

Tarnów. 4 lutego.

Nielada zaszczyt spotkał małżonków, Józefa i Julję Gutów z Garbka, powiat Tarnów. — **Ojcem chrzestnym 7-go zrzędu ich syna, jest Pan Prezydent Rzplitej.**

W zastępstwie Dostojnego Ojca Chrzestnego trzymał dziecko do chrztu, starosta powiatowy, dr. Döllinger. —

„Handlarze ciała"

powieść p. Sabiny Bkielskiej, wyróżniona pierwszą nagrodą na konkursie tygodnika

„Co tydzień powieść"

Numer powiększony — 32 str.

Cena egz. niepodwyższona

30 gr.

Wszędzie do nabycia.

Wisielec, który... ożenił się

Makabryczny żart Ludwika XI, który zakończył się szczęśliwie dla starej, opuszczonej panny

„Wesoły" epilog nieudolnej egzekucji

(sb) Wypadki „nieudolnego" tracenia przestępców, którzy po egzekucji wracają do życia, są niezmiernie rzadkie.

O jednym z nich wspomina Balzac, przyczem jest to historja wysoce „ucieszna".

Było to za czasów króla Ludwika XI. Król posiadał przyjaciółkę, która mieszkała w małej izdebce na krańcu miasta. Ponieważ ulice dawniej były bardzo wąskie, można było zaglądać z jednego mieszkania do drugiego przez okno.

Naprzeciw przyjaciółki królewskiej mieszkała w jednej izdebce jakaś stara panna. Była ona brzydka i tęskniła za miłością. Pewnego dnia zakradł się do niej jakiś opryszek. Stara panna, będąc pewna, że do mieszkania jej zakradł się kochanek, rzuciła mu się na szyję. Złodziej jednak odtrącił ją, dokonał rabunku i zbiegł. Wkrótce złodzieja ujęto i skazano na śmierć. Wówczas przyjaciółka królewska opracowała szatański plan, którym postanowiła się ubawić.

Złoczyńcę powieszono, potem dwaj żołnierze królewscy zanieśli jego ciało do mieszkania starej panny i ułożyli w łóżku, w czasie gdy nikogo nie było w mieszkaniu. Król i jego przyjaciółka ukryci w oknie obserwowali co będzie dalej. Stara panna wróciła wreszcie do domu, rozebrała się i ułożyła w łóżku. Dopiero wówczas przekonała się, że już ktoś w niem leży. Początkowo była za dowolona, ale gdy stwierdziła, że jest to trup, omal nie zemdlała. Tymczasem rzekomy trup począł się zlekka poruszać. Jak się okazało, skazaniec był źle powieszony i nie zmarł jeszcze. Widząc to król rzekł do swej przyjaciółki:

— Patrz, jak źle jestem obsługiwany...

Tymczasem stara panna poczęła cucić niedoszłego wisielca i przy pomocy wezwanego medyka przywróciła go do przytomności. Król ubawił się serdecznie tą całą sceną i zrezygnował z powtórnego powieszenia złoczyńcy. Niedoszły wisielec dopiero wówczas pobrał się ze starą panną.

Podobna historja zdarzyła się za czasów Franciszka Józefa w Austrji. Za miastem powieszony został pewien przestępca. Wyrok wykonał kat wraz z pomocnikiem, którzy po zdjęciu wisielca poszli do pobliskiej knajpy rozgrzać się. Zwłoki postanowili pochować później. Tymczasem złoczyńca, który za krótko wisiał na sznurze, wrócił pod wpływem deszczu i zimnego powietrza do przytomności. Nawpół przytomny począł uciekać od wykopanego już grobu. Wpadł do pobliskiego młyna, gdzie skradł parę butów, albowiem przed powieszeniem kat ściągnął jego buty. Złodziej uciekał dalej. Kradzież zauważył jednak młynarz, który strzelił do niego z fuzji i położył go trupem na miejscu. Zorjentował się następnie w sytuacji, zawlókł trupa ponownie pod szubienicę. Jakież było zdumienie kata, gdy przybywszy rano na miejsce stracenia, zastał delikwenta nie powieszonego, lecz zastrzelonego.

Podobny wypadek zdarzył się również w Brukseli, w dniu 4 grudnia 1752 roku. Po powieszeniu jakiegoś zbrodniarza rzuciło się na jego zwłoki kilku studentów wydziału medycyny, którzy chcieli przeprowadzić sekcję. Należy zaznaczyć, że między studentami toczyły się wówczas prawdziwe walki o ciała straconych. Gdy zwłoki zaniesiono na uniwersytet, zbrodniarz ożył. Musiano go powtórnie zaprowadzić na miejsce kaźni i powiesić. Po tym incydencie wydano rozporządzenie, aby ciało skazańca wisiało 2 godziny na sznurze, co uniemożliwi w przyszłości podobne wypadki.

Sen... zadecydował o karjerze

słynnego generała angielskiego

(z) **Generał Austin, autor popularnej w kołach spirytystycznych książki,** zapytywany o najciekawsze swe przeżycie, odpowiedział co następuje:

Człowiekowi, którego życie obfituje w tak niezwykłe wydarzenia, niełatwo jest wydobyć na światło dzienne wydarzenia najbardziej frapujące. Jednakże pierwsze moje przeżycie wywarło na mnie tak silne wrażenie, iż stało się ono przełomowym momentem w mem życiu.

Liczyłem wówczas 16 lat. Przygotowywałem się do egzaminu do akademji wojennej w Woolwich. W okresie tym rząd brytyjski cofnął urlopy wszystkim oficerom armji hinduskiej i ogłosił konkurs na przyjęcie 50 kadetów do zakładu w Woolwich. Aczkolwiek nie byłem jeszcze odpowiednio przygotowany, ojciec mój życzył sobie, abym przystąpił do egzaminów. Uważał bowiem, iż nawet na wypadek niezadawalającego wyniku egzaminów, nabędę doświadczenia, które przyda mi się w przyszłości.

Miesiąc przed egzaminami miałem dziwny sen: Śniło mi się mianowice, że jadę pociągiem i czytam dziennik „Standard". Ku memu zdziwieniu, ujrzałem w gazecie spis przyjętych do szkoły w Woolwich kandydatów, wśród których **na 48-m miejscu widniało moje nazwisko.** Bezpośrednio po mojem figurowało jakieś **nazwisko na literę H.** Zanim zdążyłem jednak je odcyfrować — obudziłem się.

Następnego dnia opowiedziałem swój sen rodzicom, nie przywiązując doń jednak żadnej wagi. Po upływie czterech tygodni odbyły się egzaminy. Wracałem właśnie po ich odbyciu pociągiem do Clifton. Przed wejściem do wagonu nabyłem ostatni numer „Standardu". Rozwinawszy gazetę, znalazłem w niej listę 50-iu nowych kadetów, dziwiąc się niezmiernie, iż lista ta została tak szybko opublikowana.

Na 48-em miejscu figurowało moje nazwisko, pod niem zaś nazwisko E. H. Haiga (późniejszego marszałka armji brytyjskiej).

Sen mój sprawdził się co do joty.

Bęben i album ze skóry... nieboszczyka

Niesamowite pomysły przedśmiertne zwarjowanych jankesów

(z) Amerykanie są w swych oryginalnych pomysłach niewyczerpani, a dziwactwa ich są coraz niezwyklejsze.

Niedawno zmarł w Chicago pewien bogacz, nazwiskiem Milford, który cały swój majątek zapisał harvardzkiemu uniwersytetowi. Do dotacji tej przywiązany był jednak oryginalny warunek: instytut anatomiczny uniwersytetu miał wraz z majątkiem przejąć również ciało zmarłego testatora.

Ze skóry swej Milford polecił zrobić bęben i przechowywać ten oryginalny instrument w klubie, do którego zmarły należał w ciągu kilkudziesięciu lat.

Następnie prezes klubu corocznie, w dniu 17 czerwca miał — w myśl testamentu udawać się na górę Bunker w Charlestown i tam w obecności wszystkich członków klubu oraz krewnych zmarłego **odegrać na bębnie z ludzkiej skóry „Jankee Doodle".**

Datę tę oraz miejsce tego niezwykłego koncertu zmarły obrał dlatego, iż w dniu 17 czerwca 1775 roku u stóp góry Bunker odbyła się wielka, decydująca walka o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Pozostałe części skóry patrjoty — dziwaka przeznaczył testator **na oprawę luksusowego albumu pamiątkowego.**

Na oprawie tej złotemi zgłoskami wyryta miała być deklaracja niepodległościowa Stanów Zjednoczonych.

Niemniej oryginalny był testament pewnej amerykanki, również z Chicago. Jako wielka miłośniczka zwierząt, zostawiła ona cały swój majątek, składający się z 12-piętrowej kamienicy i stu tysięcy dolarów swemu **ulubieńcowi — psu i dwum papugom.**

Zapis ten wywołał prawdziwą sensację. Zachodzono w głowę, jak też pies zachowa się w roli pana domu, a papugi — w roli bogatych bankierów? Towarzystwo ochrony zwierząt, któremu testatorka powierzyła zarząd nad pozostawionym majątkiem, rozwiązało sprawę, jak król Salomon: wielki dom przebudowany został na **szpital dla zwierząt.**

Przebudowa pochłonęła znaczną część pozostawionej gotówki, a odsetki z pozostałych kilku tysięcy dolarów, złożonych w banku, wystarcza w zupełności na utrzymanie psa i dwuch papug testatorki aż do końca ich dni.

W ten sposób z hojnego zapisu ekscentrycznej testatorki korzystać będzie nietylko jeden pies, lecz wszystkie obecne i przyszłe psie generacje miasta Chicago.

Mięso budzi krwiożercze instynkty

„Powiedz mi, co jesz, a powiem ci, kim jesteś"...

(z) **„Powiedz mi, co jesz, a powiem ci, kim jesteś"...**

Apostołowie reformy odżywiania chętnie korzystają z utartych aforyzmów, gdy chcą nawrócić **żarłoków** na wegetarjanizm.

W rzeczywistości jednak pomiędzy dietą a charakterem niema bynajmniej takiego ścisłego związku, jak to usiłują wmówić zwolennicy roślinnego, czyli t. zw. „słonecznego" odżywiania.

Japończycy, którzy są doskonałymi żołnierzami, żywią się przeważnie ryżem; głównem pożywieniem arabów, sławnych od wieków ze swych talentów militarnych — są daktyle. Te dwa jaskrawe przykłady obalają panujące ogólnie przekonanie, iż **żywność roślinna sprzyja łagodności i zamiłowaniu do spokoju,** podczas gdy mięso budzi dzikie i krwiożercze instynkty.

Bernard Shaw, człowiek o najostrzejszem piórze, jest ortodoksyjnym jaroszem. Gdyby pomiędzy dietą a charakterem istniał bezpośredni związek, usposobienie i sposób wysławiania się Shawa dałyby się usprawiedliwić chyba tylko codziennem spożywaniem niezliczonej ilości surowych beafsteckòw.

Przyznać wszak należy, że u pewnej kategorji ludzi odpowiedni dobór potraw istotnie w znacznem stopniu wpłynąć może na kształtowanie się temperamentu i nawet kierunek myślenia. Naogół jednak każdy człowiek wie najlepiej, jaki rodzaj odżywiania najlepiej mu służy.

Zarówno ludzie mięsożerni, jak i jarosze powinni w diecie swej unikać jedynie **szkodliwego nadużycia.**

Wolna Trybuna

„Gdy mu się znudzi, wyrzuci, jak niepotrzebną zabawkę"

Zosia Ciekawska w Puławach. Postąpiła Pani słusznie, zrywając znajomość, bo to widać chłopiec nie wiele wart moralnie, mimo, że może Panią kocha. Jeśli już dziś śmie posuwać się do gróźb i urządzać awantury — **po ślubie byłby jeszcze gorszy.** Liczy Pani dopiero 19 lat, więc nie potrzebuje się Pani zbytnio śpieszyć do małżeństwa.

„Idealistce" z Leszna. Za słowa uznania dziękujemy. List został wysłany pod właściwym adresem.

Nina z Krakowa pod Nr. 13. Nie udzieliła mi Pani bliższych danych o sobie, nie mogę więc wyrobić sobie dokładnego pojęcia o faktycznym stanie rzeczy. Niemniej jednak mojem zdaniem byłoby wysoce nieszlachetne zrywać z człowiekiem, który Panią kocha, **po pięcioletniem pożyciu.** Pani zdecydowany krok, mógłby pociągnąć za sobą przykre następstwa dla osoby trzeciej, chorej, której chciała Pani kiedyś przykrości zaoszczędzić. Musiałaby Pani kwestję jasno rozważyć. Albo Pani kocha tego człowieka i dla tej miłości gotowa jest Pani znieść pewne przykrości, czy też nosiła się Pani z zupełnie innemi na zimno pomyślanemi zamiarami, których nie może Pani już zrealizować **i dlatego chce się Pani wycofać? Nie można budować swego losu na nieszczęściu innego człowieka.** Godząc się na obecny stan rzeczy powinna była Pani sobie zdawać sprawę, jakie konsekwencje to za sobą pociągnie.

„Niewolnica miłości" z Łodzi. Nieszczęśliwej „niewolnicy miłości" mogę poradzić to tylko, aby corychlej postarała się z tej niewoli uwolnić. Człowiek którego Pani kocha, a którego charakterystykę podała mi Pani w liście, niegodny jest tego wielkiego uczucia, a Pani jest poprostu **zwykłą dla niego zabawką, którą porzuci, gdy mu się znudzi, lub gdy pewnego dnia napotka na drodze swego życia, nową ofiarę.** Ta nieszczęśliwa Pani miłość może mieć dla Niej zgubne następstwa. Nie będę ich dokładnie opisywała, ponieważ zdaje sobie z nich Pani zapewne sprawę. Pozatem musi sobie Pani jasno i otwarcie powiedzieć, że postępowanie Pani jest niemoralne i nieszlachetne, względem człowieka, który Pani niczem nie dokuczył.

Droga Pani, nie będę Jej potępiać, ponieważ wiem, że to co Pani uczyniła i w dalszym ciągu czyni, nie wypłynęło, ze złego serca, lub Jej zepsucia. Oto poprostu zwykła lekkomyślność, a może i trochę ciekawości. Popełniła Pani wielki błąd, ale znacznie gorsze jest, **że w błędzie tym tkwi Pani nadal.** Niema jednak grzechu, któregoby nie można było okupić. Musi się Pani zdecydować na stanowczy krok i zerwać z człowiekiem, który wyzyskuje Jej dobre serce. Wiem, że nie przyjdzie to Pani z łatwością, **ale powinna się Pani przemóc.**

Niech sił do tego kroku doda Pani myśl, że raz wreszcie przestanie Pani być zabawką, zabawką, której w każdej chwili można się pozbyć. Pozatem winna jest to Pani uczynić dla owego człowieka, którego nazwisko nosi Pani, a który, jak Pani pisze jest nienaganny w pożyciu. Przecierpi Pani przez pewien czas, a wreszcie zapomni. Tak zawsze bywa. Dobrocią i czułem sercem, które winna Pani okazać pokrzywdzonemu dotychcas człowiekowi, niech się Pani stara choć częściowo błąd swój okupić.

Nowelkę może Pani przesłać na adres tygodnika „Co Tydzień Powieść", Łódź, Piotrkowska 49.

Wielkie roboty sezonowe w Łodzi

Około 7000 bezrobotnych znajdzie pracę. — Łódź stanie się europejskiem miastem

Łódź, 4 lutego.

(i) W najbliższych dniach zakończone zostaną prace nad budżetem miasta Łodzi na rok 1934/35. Preliminarz przesłany będzie do zatwierdzenia władzom nadzorczym, poczem zacznie obowiązywać od dnia 1 kwietnia r. b.

W roku bieżącym **budżet ma szczególne znaczenie** i niewątpliwie zainteresuje najszersze rzesze mieszkańców naszego miasta. Ułożony został on bowiem nietylko pod katem zrównoważenia wpływów i wydatków, ale przy opracowywaniu poszczególnych pozycyj rozbrzmiewało hasło:

— **Jaknajwięcej pożytecznych inwestycyj w Łodzi. Zatrudnić jaknajwięcej bezrobotnych!**

I istotnie w roku bieżącym prowadzone będą **roboty publiczne w Łodzi na wielką skalę.** Z budżetu wykrojono możliwie największe sumy. Gdziekolwiek dało się zaoszczędzić jakaś sumke, **przeznaczano ją na cele zatrudnienia sezonowców.**

Niezależnie od tego już od szeregu tygodni komisarz rządowy p. Wojewódzki prowadzi pertraktacje z Funduszem Pracy o udzielenie Łodzi pożyczki w dostatecznej wysokości. Musimy mieć w tym roku wiele pieniędzy, by wreszcie zainicjować roboty w takim zakresie, aby spełniły one dwa cele: **dały coś wszystkim mieszkańcom Łodzi i zatrudniły największą liczbę bezrobotnych.**

Na pierwszy plan wysuwają się oczywiście **roboty kanalizacyjne i wodociągowe.**

Już tyle lat prowadzi sie w Łodzi prace nad budową kanalizacji, tyle już inwestowano w tych robotach pieniędzy, że chcielibyśmy wreszcie ujrzeć realne rezultaty tego wielkiego przedsięwziecia. W tym roku zbliżymy się do końca.

Poza normalnemi pracami, które przewidują ułożenie kanałów na ulicach śródmieścia jeszcze nieskanalizowanych, zaczyna obowiązywać **przymus kanalizacyjny.** Właściciele nieruchomości uzyskali na przyłączenie swych nieruchomości do sieci kanalizacyjnej pożyczkę z Funduszu Pracy. Izba skarbowa przyszła im z pomocą, **redukując podatek dochodowy z domów.** Nic więc nie bedzie stało na przeszkodzie, aby zarząd miasta wprowadził przymus kanalizacyjny w całej pełni. A gdy domy zostana skanalizowane, wówczas rozpocznie prace w szerokim zakresie wydział budownictwa, który zacznie **naprawiać jezdnie i bruki i kasować w śródmieściu ścieki uliczne.**

Są to właśnie najgroźniejsze rozsadniki chorób zakaźnych w Łodzi. Rzeczą znamienną jest, że gdy w okresie zimowym we wszystkich miastach ustaje nasilenie chorób zakaźnych, **u nas niebezpieczeństwo to trwa cały rok.** Gdy usunie się ścieki **wielkie dzieło podniesienia stanu sanitarnego naszego miasta zostanie dokonane.**

Znaczna ilość robotników zatrudniona bedzie w ten sposób przy robotach nad skanalizowaniem domów łódzkich, prócz tych, których zatrudni zarząd miejski nad dalszem układaniem kanałów. A roboty brukarskie, prowadzone w tym roku w szerokim zakresie, **umożliwią również zatrudnienie dużej ilości bezrobotnych**

Niezależnie od robót kanalizacyjnych rozpoczete zostaną w tym roku **roboty wodociągowe.** Jeszcze niewiadomo wielu robotników bedzie można zatrudnić przy tej nowej kapitalnej inwestycji, gdyż zależy to od sfinalizowania umowy z Funduszem Pracy o pożyczkę, ale według prowizorycznych obliczeń przy tych **robotach znajdzie prace około 1000 bezrobotnych.** Łącznie więc z kanalizacją, robotami brukarskiemi oraz z robotami, prowadzonemi przez właścicieli nieruchomości będzie **około 5000 ludzi zatrudnionych.**

Na tem wszakże nie koniec. Projektowana jest **budowa nowego gmachu szkolnego na Bałutach,** przy której również znajdzie zatrudnienie pewna ilość bezrobotnych.

Odrębnym działem pracy są plantacje miejskie, które w tym roku mają bardzo ważne zadanie do spełnienia, mianowicie **doprowadzenie do porządku terenów przed dworcami Kaliskim i Fabrycznym.** Prócz tego prowadzone będą prace nad **budową parku Jordanowskiego na ul. Kilińskiego, parku na Chojnach w kolonji Z.U.P.U. oraz rozbudowa parku Ludowego na Polesiu Konstantynowskiem.** Tak znaczny zakres pracy umożliwi i w tym dziale zatrudnienie jaknajwiększej ilości bezrobotnych.

Łódź, pod względem zewnetrznym zyska w ciągu nadchodzącego lata bardzo wiele, a fakt, iż przy tych robotach **znajdzie zatrudnienie około 7.000 ludzi,** świadczy o wielkiej trosce zarzadu miasta o losy bezrobotnych.

Najważniejszą wszakże rzeczą jest to, iż **wszystkie roboty zaczna się w tym roku punktualnie w dniu 1 kwietnia i prowadzone będą do późnej jesieni.** W ten sposób wszyscy robotnicy będą mogli przepracować ustawowe 154 dni, a tem samem, po skończonych robotach wszyscy uzyskają prawa do zasiłków na długi okres zimowy.

Gdy trudno o rym,

o awanturę bardzo łatwo!

Łódź, 4 lutego.

(k). W mieszkaniu pana Bolesława Tokarczyka przy ulicy Zawadzkiej, bawiono się ochoczo z okazji imienin gospodarza. Rej wodził pan Zygmunt Antczak, który co chwila proponował nowe gry.

Gdy towarzystwo zaniechało gry w „fanty" spowodu tego, iż kilka parek nie wróciło do pokoju, pan Zygmunt wpadł na kapitalny pomysł i zaproponował grę w „rymy".

— Gra polega na tem — objaśnił— że ktoś rzuca chusteczkie i mówi słowo, do którego trzeba znaleźć rym, na przykład: **kupa — zupa, Florek—chlorek, fizyk—ryzyk i t. d.**

Całe towarzystwo chętnie przystało na projekt pana Zygmunta a pan Stanisław Pawełczyk, z zawodu malarz, oświadczył:

— Nie żadna nowość. Phi.... Grałem w to już dawno i żeby pan Zygmunt miałby odemnie w rymach być mocniejszy, to przypuszczam, że wątpię....

Pierwszy rzucił chusteczke inicjator gry, który mierząc do siedzącej obok niewiasty, zawołał:

— Malina!...

— Dajcie spokój, panie Zegmont, ja sie na tem nieznam....

— Może wobec tego my w dwójkie zagramy? — zwrócił się pan Zygmunt do pana Stanisława.

— Można, czemu nie?....

Rzuciwszy chusteczkę, pan Zygmunt zawołał:

— Błąd!

— Skąd? — „odrymował" na poczekaniu pan Stanisław.

— Niedobrze. Gdzie jest treść?...

— Treść jest niepotrzebna, muszą być rymy!.... No, daj pan chusteczkie, teraz ja rzucę.

— Pracować!

— Nie umiesz pan rymować — odpalił pan Zygmunt ku ogólnej wesołości.

Grano dalej. Pan Stanisław, widząc że trafił na gościa, który po za tem, iż rymuje lepiej, dorzuca co chwila jakiś „przytyk", zdenerwował się i gdy mu pan Stanisław podał słowo — książka — krzyknął:

— Cham, bydlak, łobuz!...

— Gdzie tu są rymy, panie S.?....

— Tu niema rymów, ale tu jest prawda.... łobuz!....

Tego było zawiele na tak spokojnego człowieka, jakim jest pan Zygmunt. Chwyciwszy pana Stanisława za głowę począł nią uderzać o blat stołu, poczem wyrżnął rywala podwakroć w ciemię próżną butelką z etykietą „Tokaj".

Epilog gry w „rymy" rozegrał się przed sądem, gdzie skazano pana Zygmunta Antczaka za pobicie na dwa tygodnie aresztu.

Tajemnica ciemnej alei cmentarnej...

Pechowi uwodziciele przed sądem w Zamościu

Zamość, 4 lutego.

W Zamościu odbyła się w sądzie okręgowym sensacyjna sprawa, która ze względu na drastyczne szczegóły, rozpatrywana była przy drzwiach zamkniętych.

Dwaj mieszkańcy Zamoście Majlich C. i Henoch S. przechadzali sie w godzinach wieczornych koło cmentarza prawosławnego. W pewnej chwili zauważyli 15-letnią Franciszke Królikowską. Zaproponowali wspólną przechadzkę. Wobec odmowy dziewczyny młodzieńcy usiłowali zaciągnąć ją przemocą na cmentarz. Dziewczyna stawiła opór. Podczas szamotania sie została ona lekko skaleczona w reke.

W końcu udało się Królikowskiej wyrwać z rąk napastników i wybiec na ulicę. Natychmiast złożyła zameldowanie w policji, dzięki czemu pechowi „uwodziciele" stanęli przed sądem w Zamościu.

Podczas przewodu sądowego stwierdzone zostało, że poszkodowanej krzywdy cielesnej nie uczyniono, wobec czego, po kilkugodzinnej naradzie, sąd, uwzględniwszy dotychczasowa niekaralność oskarżonych, wydał wyrok uniewinniający.

Defilada 100 najpiękniejszych bydgoszczanek

Podejrzane ogłoszenie „dyrektora" firmy polsko-angielskiej.—Czy handlarz żywym towarem?

Bydgoszcz, 4 lutego.

(sm) Przed dziesięciu dniami w jednej z tutejszych gazet ukazało się ogłoszenie w dziale „Posady wolne" następującej treści:

— **Biuralistka, wybitnie przystojna, poszukiwana. Oferty z fotografją składać „Sekretarka", poste-restante, Bydgoszcz,** — Ogłoszenie to z miejsca zelektryzowało wszystkie ładne panny z Bydgoszczy, — wskutek czego oferty zaczęły się sypać, jak z rogu obfitości.

Pokaźna ich liczba, bo dochodząca aż do **kilkkuset ofert,** była odpowiedzią na wezwanie anonimowej firmy.

Tut. Wydział Śledczy zwrócił uwagę na wielką liczbę kobiet wchodzących i wychodzących w ostatnich dniach z hotelu „Wiktorja" przy ul. Dworcowej. W rezultacie stwierdzono że hotelu zatrzymał się jakiś osobnik, który, podając się za Ludwika Górskiego, dyrektora polsko-angielskiej spółki importu owoców południowych z siedzibą rzekomo w Gdyni, zamieścił ogłoszenie rzekomo celem znalezienia sekretarki dla firmy. Cała ta sprawa nie zwróciłaby niczyjej uwagi, gdyby nie fakt, iż pan „dyrektor" **zaangażował aż przeszło 100 sekretarek.**

Podejrzany „dyrektor" **został aresztowany.** Okazał się **nim 30-letni Ludwik Mazak, podobno komiwojażer fabryki Kartonaży „Rori" w Cieszynie.** Przy badaniu tłomaczył się, że ogłoszenie nadał w tym celu, aby **nawiązać bliższe stosunki z pięknemi mieszkankami Bydgoszczy.** Do czasu całkowitego wyjaśnienia sprawy, osadzono go w areszcie śledczym.

ŚRODEK PRZECIW ODMROŻENIOM

Gdy skóra na rękach zaczyna pękać, gdy nogi zaczynają świerzbieć i pulchnąć boleśnie, zanurzcie je w misce z ciepłą wodą, do której się dodało garść Saltrat. Taka lecznicza i tlenowa kąpiel łagodzi spuchliznę, leczy popękane miejsca i usuwa wszelkie bóle i świerzbienie. Lekarze, znając leczniczą wartość Saltrat, uważają go za najszybszy i najbardziej skuteczny lek przeciw odmrożeniom tak samo nóg jak i rąk. Znajdziecie Saltrat Rodell w każdej aptece, składzie aptecznym lub perfumerji za minimalną cenę.

DARMO.—Dzięki specjalnej organizacji, każdy czytelnik niniejszego pisma może obecnie otrzymać bezpłatnie paczkę Saltrat Rodell wraz z cenną ilustrowaną książką wybitnego specjalisty Dra Catrin, opisującą sposób stosowania. Napiszcie dziś jeszcze. Adres: L. Nasierowski, oddział 33-A, Warszawa, Kaliska 9. Nie trzeba przysyłać pieniędzy.

Narady związków

nad akcją o 46-godzinny tydzień pracy

Łódź, 4 lutego.

(it) Jak się „Express" dowiaduje, dziś po południu odbędą się konferencje zarządów związków zawodowych w Łodzi celem naradzenia się nad dalszą akcją w sprawie uregulowania czasu pracy w fabrykach łódzkich.

Donosiliśmy już, że postanowiono zwrócić się do organizacyj przemysłowych z propozycją zawarcia dodatkowej umowy zbiorowej, na mocy której przemysłowcy **mieliby zagwarantować robotnikom 46-godzinny tydzień pracy.** Dotychczas jednak pisma w tej sprawie związki zawodowe nie wysłały.

Na dzisiejszej konferencji, sprawa ta, posiadająca tak wielkie znaczenie dla ogółu robotników i zakładów pracy zostanie definitywnie postanowiona.

Szalety uliczne

będą zbudowane w Łodzi

Łódź, 4 lutego.—

(it) Jak się dowiadujemy, wydział budownictwa w Łodzi postanowił w roku bieżącym przystąpić do realizacji projektu budowy szeregu szaletów ulicznych w różnych częściach miasta.

Przewidziano ustawienie szaletów na skwerze przy dworcu Fabrycznym, na ul. Moniuszki, gdzie zaczynają się place miejskie, na placu Wolności, na Bałuckim Rynku, na Zielonym Rynku, na Placu Reymonta i t.d.

W roku bieżącym narazie ustawione będą trzy szalety publiczne, przed dworcem Fabrycznym, na Zielonym Rynku i na Wodnym Rynku.

Zjazd lokatorów

w sprawie redukcji komornego

Łódź, 4 lutego.

(it) Jak już donosiliśmy w drugiej połowie bieżącego miesiąca odbyć się ma w Warszawie ogólno-polski zjazd zrzeszeń lokatorskich, na którem omówiona ma być akcja o redukcję komornego. Ponieważ w roku bieżącym sprawa ta jest w wysokim stopniu aktualna, łódzkie zrzeszenie lokatorów postanowiło przygotować na zjazd szereg projektów.

M. in. jak nas informują, łódzki związek sporządzi dokładne zestawienie procentowe zarobków ludności m. Łodzi w porównaniu z okresem przedwojennym, by wykazać, że **komorne obowiązujące jest stanowczo zbyt wielkim ciężarem dla olbrzymich rzesz lokatorskich.**

Kubuś — detektyw i jego pies Medor

Codzienny sensacyjny film „Expressu" z nagrodami

Serja szósta.

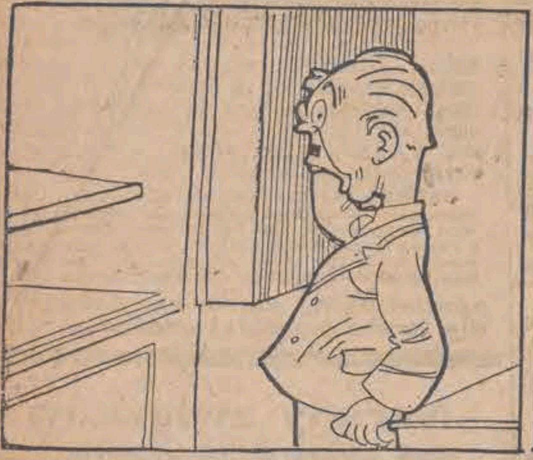

Pierwsze — dobrej konjunktury
Można dostrzec już jaskółki,
Bo kupcowi „wzięto" towar,
Zostawiając tylko.... półki.

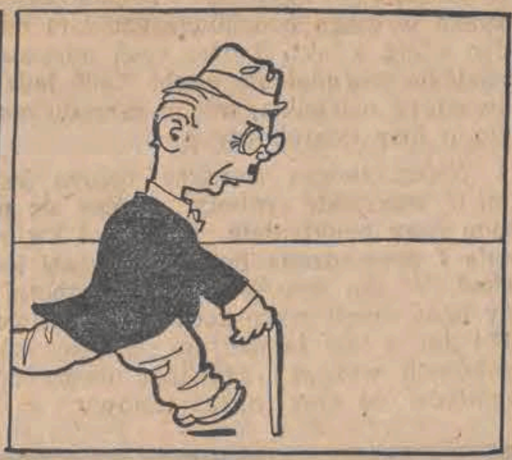

Juz do domu mknie z policji,
Gdzie meldunek złożyć musiał,
Lecz po drodze wpadł na pomysł
No i poszedł do Kubusia...

— Panie drogi, nic juz nie mam,
Wszystko łotry mi zabrali,
Ratuj, kupca — detektywie,
Co mam począć — powiedz — dalej...

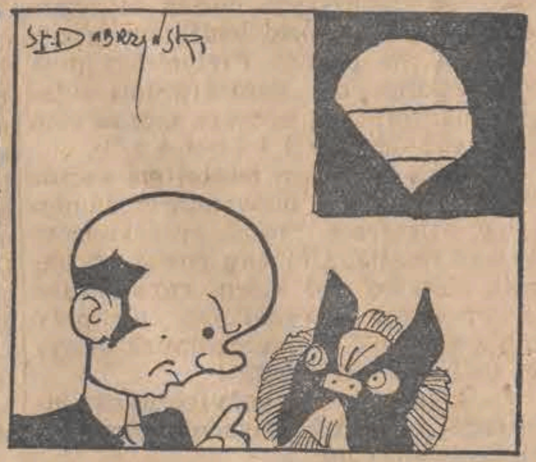

Przez noc całą psu tłomaczył,
Tajemnicze jakieś plany,
A gdy spać się położyli,
Było dobrze już nad ranem....
(dalszy ciąg jutro).

Dziś rozpoczynamy druk szóstej serji sensacyjnego filmu wycinankowego p. t. Kubuś-detektyw i jego pies Medor.

Tym razem Kubuś będzie występował jako... **kataryniarz.** W ten sposób niepoznany przez nikogo, przeprowadzi energiczne dochodzenie w sprawie śmiałego włamania i ograbienia kasy.

W dzisiejszym numerze wydrukowany został w czwartym obrazku u góry **pierwszy skrawek,** który Czytelnicy, biorący udział w konkursie, wytną i zachowają do czasu zakończenia serji, t. j. przez siedem dni. Po siedmiu dniach, wycięte skrawki należy ułożyć w ten sposób, **aby otrzymać postać winowajcy, który dokonał włamania.**

Wycinankę, należycie ułożoną i nalepioną na kawałek tekturki lub papieru, Czytelnicy umieszczą w kopercie, ofrankowanej 5-cio groszowym znaczkiem pocztowym i **prześlą w oznaczonym terminie do redakcji „Expressu" w Łodzi, Piotrkowska 49, lub pod adresem prowincjonalnych oddziałów naszego pisma.**

Na kopercie umieścić należy adnotację DRUK oraz napis „Konkurs „Expressu". Czytelnicy winni również pamiętać o tem, **że koperty nie wolno zalepiać!..**

Między tych Czytelników, którzy trafnie ułożą wycinankę i prześlą ją w oznaczonym terminie, pod wskazany adres, rozdzielony zostanie szereg nagród pieniężnych, a mianowicie:

2 NAGRODY PO ZŁOTYCH 20.
2 NAGRODY PO ZŁOTYCH 10.
7 NAGRÓD PO ZŁOTYCH 5.

Termin nadsyłania wycinanki z szóstej serji naszego sensacyjnego filmu zostanie podany w dniu jej zakończenia.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 4 LUTEGO

obrotny, ambitny — łatwo może zrobić karjerę.

Jest to natura sympatyczna, życzliwie usposobiona dla innych. Ma doskonałą pamięć a dzięki starannemu wychowaniu i życiowemu doświadczeniu — może dojść do tego, że świetnie będzie się orjentować w charakterach ludzkich.

Chociaż nieraz mówi rzeczy przykre osobom kochanym — słowa te nie pochodzą jednak z serca, lecz tylko z mózgu. Umysł jego jest przedsiębiorczy, żądny przygód — co prowadzi go do związków z innymi ludźmi, pochodzącymi z krajów dalekich.

Jest to człowiek utalentowany, o zdolnościach artystycznych. Bardzo wymowny — potrafi się zręcznie wyrażać zarówno w słowie jak i w piśmie. Przeważnie osiąga pozycję wpływową, na której cieszy się uznaniem.

Do małżeństwa się nie spieszy, chociaż zazwyczaj je zawiera. Najczęściej podstawą miłości jest przyjaźń, w czasie której następuje wspólne porozumienie się co do wzajemnych ideałów i światopoglądu, zarówno jak i co do celów życiowych.

W gruncie rzeczy charakter takiego człowieka bardzo nadaje się do małżeństwa, dzięki szerokim i bezstronnym poglądom, wskutek czego może szczęśliwie uniknąć ograniczeń, jakie nakłada na człowieka przeciętnego dziedziczność, otoczenie, wychowanie.

Jego uprzejmość i ludzkość są również cennemi cechami charakteru. Z natury bowiem jest to człowiek prostolinijny, niezdolny do zazdrości, drobiazgowości lub tyranizowania innych ludzi, a w stosunkach z bliskimi jest bardzo czuły i delikatny.

Jak wychować dziecko dzisiaj? Wychowanie to powinno być jaknajbardziej staranne, a to ze względu na jego wielkie zdolności i duszę wrażliwą i delikatną. Gdy mu się nie wierzy i nie ufa — wówczas samo staje się nieufne i wprowadza w błąd starszych.

Ponieważ dziecko takie jest niezwykle nerwowe i niespokojne — trzeba starać się je wychowywać w jaknajwiększym spokoju i harmonji. Otoczenie zbyt hałaśliwe wielce mu szkodzi. Jego towarzystwo nie powinno być zbyt liczne i składać się wyłącznie z dzieci cierpliwych, porządnych i prawych.

DNIA 4 LUTEGO URODZILI SIĘ:

Jędrzej Moraczewski — archeolog z połowy XIX-go wieku; J. Fr. Böttger — wynalazca porcelany w Meissen; Augustin de Candolle — znany botanik z XIX-go wieku; Hjalmar von Hammerskiöld, b. szwedzki premjer; Charles Wilson — fizyk angielski (nagroda Nobla); Fryderyk Ebert, pierwszy prezydent Niemiec; Georg Brandes — znany krytyk duński; Richepin — poeta francuski; Grigorij Iwanowicz Pietrowskij, przywódca Centralnego Komitetu Wykonawczego Ukrainy; Charles Augustus Lindbergh, słynny lotnik transatlantycki oraz Jack Donovan i Walter Catlett — gwiazdy ekranu.

JAN STARŻA-DZIERŻBICKI.

Ludzkości grozi zagłada

Nowa groźba zawisła nad światem

Człowiek cywilizowany żyje stale pod wrażeniem ciągłego niebezpieczeństwa, czyhającego nań bardzo często z najzupełniej nieoczekiwanej strony.

Obawy bezpośrednie to: lęk przed utratą pracy, przed nędzą, przed chorobą.

Pozatem niemniejszy lęk ogarnia każdego człowieka na myśl o przyszłej wojnie, o gazach i różnych wynalazkach wojennych o przygotowywaniu olbrzymich zapasów różnych środków, mających na celu wytępienie danego narodu przez inny.

O wojnie mówi się ustawicznie i to tem głośniej, im bardziej wzrasta liczba paktów nieagresji. Słowem — cała psychika człowieka cywilizowanego nastawiona jest na ton pesymizmu. każdy człowiek powtarza sobie już nie codziennie lecz nieomal co godzinę, w tem lub innem ujęciu maksymę gardzących życiem kamedułów: „memento mori!".

Obecnie do tysiąca różnego rodzaju sposobów wytępienia ludzkości (na raty, albo odrazu hurtowo) dochodzi jeszcze jeden, niemniej doskonały od innych a bardziej groźny nawet od spędzającego sen z powiek — „żółtego niebezpieczeństwa".

W danym wypadku winę nietyle za powstanie, ile za odsłonięcie nowej groźby, która zawisła nad światem, a zwłaszcza nad ludźmi i wszystkiemi niemal żywemi istotami, ponoszą... uczeni.

Ostatnio mianowicie odkryto nowy gatunek mrówek, **których jedno ukąszenie sprowadza śmierć.** Mrówki te, niezmiernie liczne, pojawić się miały w Ameryce (narazie). Nowoodkryty gatunek mrówek odznacza się m. in. dużą znajomością sposobów walki z przeciwnikiem, a więc t. zw. strategji. Krwiożercze mrówki umieją nietylko pustoszyć całe osiedla ludzkie, lecz nawet... **zdobywać statki rzeczne.**

Mrówki, a więc owady, niesłychanie plenne, zagrażać mają istnieniu ludzkości — tymczasem na terenie Ameryki. Skąd jednak można mieć pewność, że podobne owady ni nadciągną w miljardowych „armjach" z bezkresnych pustyń Azji?

Wedle dowodzeń uczonych — niebezpieczeństwo pokonania ludzkości przez owady jest bardzo realne.

Szczegółowe, rzeczowo ujęte uzasadnienie tego słusznego, jak się zdaje, dowodzenia, znajdziemy w „Panoramie", której 5 (13) numer ukazał się w sprzedaży i jest już od kilku dni do nabycia.

Numer ten przynosi szereg rewelacyjnych artykułów, reportaży i korespondencyj, jak: „Człowiek, który wygłosił mowy trzystu ministrów", „Rekordy życia amerykańskiego", „Z czego piecze się chleb" (a właściwiej — z czego się chleb piekło w czasie okupacji), „Ludzie, którzy handlują złudzeniami", „W krainie lawin i zgłodniałych wilków", „Cmentarz 540 przestępców", „U podnóża Góry Stołowej", „Niesamowity piłkarz", „Hitler boi się konkurencji ex-kajsera", a nadto nowele, film, „Świat pani", Ankieta z nagrodami, wycinanka z nagrodami, rozrywki umysłowe (i nagrody), konkurs krzyżówkowy (z nagrodami), humro, odpowiedzi dla Czytelników i t. d.

Cena egzemplarza 20 groszy. Do nabycia wszędzie.

Teatr, muzyka i sztuka

TEATR MIEJSKI.

Dziś w niedzielę o godz. 12-ej po raz bezwzględnie ostatni kapitalna rewja-bajka dla dzieci „Czarodziejskie drzewko". Ceny najniższe od 35 gr. do 2,30.

Dziś o godz. 4-ej popoł. po raz 30-ty świetna komedja Bus Fekete „Pieniądz to nie jest wszystko".

Wieczorem o godz. 8.45 (punktualnie) film sceniczny J. Tepy „Ivar Kreuger".

W poniedziałek „Ivar Kreuger" po cenach znacznie zniżonych (od 50 gr. do 3.50). Bilety do nabycia w Kasie Teatru.

W próbach wyborna komedja K. Wroczyńskiego „Kobiety i interesy".

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE
(sala Geyera, Piotrkowska 295).

Dziś w niedzielę o godz. 4.30 i 8.30 wiecz. w dalszym ciągu komedja w 3 aktach Verneuila p. t. „Tak się zdobywa miljony", w reżyserji Kazimierza Opalińskiego. W rolach głównych z: Mrowińską, Senowską, Opalińskim, Preissem, Wojciechowskim i innymi na czele.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Gdańska 37
tel. 232-55
przyjmuje od 9—3
W LECZNICY, PIOTRKOWSKA 294.
od 4—7 w.
(przy Górnym Rynku)

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.
NIEDZIELA, 4 lutego 1934 r.

9.00—9.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze".
9.05—9.20. Gimnastyka.
9.20—9.35. Muzyka z płyt.
9.35—9.40. Dziennik poranny.
9.40—9.55. Muzyka z płyt.
9.55—10.00. Chwilka gospodarstwa domowego.
10.00—10.30. Muzyka religijna z płyt.
10.30—11.57: Transmisja Nabożeństwa z Warszawy.
11.57—12.05. Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05—12.10. Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—12.15. Wiadomości meteorologiczne.
12.15—14.00: 20-ty poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna pod dyr. Kazimierza Wiłkomirskiego, Marja Krzywiec (sopran) i Arkadjusz Bukin (fortepian). — W przerwie: — Franciszek Brzeziński wygł. feljeton p. t. — „O zagadnieniach krytyki muzycznej".
14.00—14.15: Odczyt p. t. „Łódzka cyganerja" — wygł. red. Andrzej Nunus.
14.15—14.30: Muzyka z płyt.
14.30—14.55: „Odgłosy wiedeńskie" (płyty).
14.55—15.00: Hymn LOPP odśpiewa Konrad Żelechowski.
15.00—15.20: Słuchowisko p. t. „W pokoiku polskich dziewcząt na obczyźnie".
15.20—16.00: Koncert orkiestry salonowej pod dyr. T. Seredyńskiego. (Tr. ze Lwowa).
16.00—16.30: Program dla dzieci ze Lwowa.
16.30—16.45: Kwadrans sławnych artystów. — Ricardo Stracciarari — baryton (płyty).
16.45—17.00: „Łowy" — fragm. z IV-ej księgi Pana Tadeusza Mickiewicza (Kwadr. poet.).
17.00—17.15: Pogadanka p. t. „Tatuś obiecał pójść ze mną do kina" — wygł. J. Strzelecka.
17.15—18.00. Polska muzyka ludowa w wyk. orkiestry Adama Stromberga.
18.00—18.40: Słuchowisko pt. „Oszukany oszust" — pg. Karola Forda.
18.40—19.00: Piosenki w wyk. chóru Warsa.
19.00—19.05: Odczyt. progr. na dzień następny.
19.05—19.10. Wiadomości sportowe.
19.10—19.30: Rozmaitości.
19.30—19.45: Radjotygodnik dla młodzieży p. t. Co się dzieje na świecie" w opracowaniu Bruno Winawera.
19.45—19.50: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
19.50—20.50: Muzyka operowa. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Aleksander Michałowski — bas.
20.50—21.00: Dziennik wieczorny.
21.00—21.15: „Na śladach Atlantydy" — wygł. Stefanja Podhorska-Okołow. (Feljeton).
21.15—22.15: „Na wesołej lwowskiej fali".
22.15—22.25: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.25—23.00: Muzyka taneczna z kwa. „Italia". Orkiestra Arkadi Flatto
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komun. policyjny.
23.05—23.30: Dalszy ciąg muzyki tanecznej z kawiarni „Italja".

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

147)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczka Cygańska" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę..

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek" podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Bełzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika, zatruwa go tajemniczym płynem, lecz Chudzik wbrew mniemaniu wszystkich nie umiera wpada tylko w letarg. „Garbusek", występujący również pod zmyślonym nazwiskiem „barona Ordyna", okazuje Chudzikowi pomoc w walce z Zawidzkim i nie prostując wiadomości o jego rzekomej śmierci, wysyła go zagranicę pod przybranem nazwiskiem Wiktora Krygicza.

Chudzik - Krygicz wyjeżdża do Paryża, a synek jego pozostaje pod opieką starego hrabiego Strzygi - Toporskiego. W Paryżu Krygicz nawiązuje znajomość z magnatem śląskim Wiesławem Mornelem.

Pewnego dnia Krygicz znikł w tajemniczy sposób.

Po wyjściu na wolność Krygicz dowiaduje się ku swemu wielkiemu zdumieniu, że Księżniczka, zaniepokojona brakiem listów, przybyła do Paryża.

Księżniczka nie poznała oczywiście Krygicza.

Mornel przyznał się, że jest hr. Burskim, a Krygicz zdemaskował się przed Jaśą.

Pomógł jej włożyć futro. Ledwo tylko wyszła z pokoju, gdy drugiemi drzwiami wszedł Pakuła.

— No, cóż nowego?... — zapytał Zawidzki.

— Ano nic... — odparł Pakuła. — Żyje się jakoś....

— Są jakieś wiadomości o Garbusku?

— Niema żadnych... Ale to nieważne. Co on mi teraz zrobi, kiedy Chudzika niema...

— Właśnie chodzi o to, że Chudzik jest....

— Jakto... jest?... Przecie Chudzik umarł...

— Żyje... Żyje i lada dzień może tu powrócić... A wtedy z pewnością ja, pan i Księżniczka, powędrujemy do więzienia, jeżeli zawczasu nie przygotujemy się do obrony....

Pakuła chwycił się za głowę

— Chudzik żyje?.... — zawołał zdumiony — Kto go widział?...

— Są tacy, którzy go widzieli... Mniejsza z tem... Trzeba przeszkodzić Garbuskowi w jego pracy nad zbieraniem materjałów do procesu...

— Żeby on tylko Sewka nie odnalazł jęknął Pakuła. — Jeżeli go odnajdzie, będziemy zgubieni...

— A gdzie jest Sewek?...

— Djabli go wiedzą...

— Musimy go odszukać... Poczekaj pan... Mam pewną myśl...

Zawidzki zamyślił się głęboko. — Wreszcie przysunął się do Pakuły i szepnął mu do ucha:

— W ciągu 24-ch godzin, musi mi pan znaleźć Sewka... Od tego zależy nasze życie, rozumie pan?...

Pakuła kiwnął głową.

— Rozumiem, ale gdzie go odnajdę?..

— To pańska sprawa... Rozkaz musi być wykonany... A potem...

I zaczął szeptem wtajemniczać Pakułę w dalsze swe plany....

Rozdział sto czterdziesty czwarty

Wyprawa.

Sewek od tygodnia włóczył się głodny po ulicach.

Po stracie posady w szpitalu doktora Waregi nie mógł nigdzie znaleźć innego zajęcia. Napróżno kołatał do dawnych znajomych... Wszyscy prawie byli bez pracy...

Mógł już dostać dobrze płatną posadę woźnego w wielkim banku, ale bez referencyj nie chciano go przyjąć.. A Sewek nie cieszył się zbyt dobrą reputacją...

Po tygodniu bezczynnej włóczęgi postanowił wreszcie zabrać się do pracy, która żadnych referencyj nie wymaga...

Wybierał najbardziej zapchane tramwaje i gdy ścisk był największy, wsuwał zręcznie rękę do cudzej kieszeni... Czasem wyławiał coś stamtąd, czasem — tylko bezwartościowe papierki..

Teraz właśnie stał przy przystanku tramwajowym i wybierał odpowiedni wagon...

Nadjechał tramwaj... Na tylnym pomoście pełno było ludzi...

— To coś dla mnie.. — pomyślał. — Tu będzie robota...

Już miał zamiar wsiąść, gdy nagle ujrzał na przednim peronie granatowy mundur pana przodownika... Sewek na widok granatowego munduru dostawał lekkiego skurczu serca... Cofnął się więc spowrotem na swe dawne stanowisko i czekał..

— Pojadę następnym.. — pomyślał. — Co ma wisieć, nie utonie...

Następny tramwaj był słabo zaludniony pasażerami... Sewek wmig zorjentował się w sytuacji i dopiero przy trzecim tramwaju zdecydował się wsiąść...

Był to tramwaj, jadący wprost z dworca, dlatego pewnie tak bardzo zapchany. Na peronie stały walizki, kosze, worki... Ludzie popychali się wzajemnie, stłoczeni w jedną masę.

Konduktor stanął na progu wagonu i rzekł:

— Proszszszszę za bilety...

Wszyscy sięgnęli do kieszeni... Sewek uczynił również podobny ruch, choć wiedział doskonale, że we własnej kieszeni nie znajdzie nawet szeląga...

— Proszszszszszę a bilet... — zwrócił się konduktor do Sewka.

— Na przednim peronie stoi mój kolega, on już wykupi... — wykręcił się Sewek.

Konduktor przyjrzał mu się uważnie i inkasował dalej.

— Teraz trzeba zabrać się raźnie do roboty, zanim konduktor sprawdzi, że na pierwszym peronie niema nikogo, ktoby zgodził się wykupić dla mnie bilet... — pomyślał amator cudzej własności.

Rozejrzał się chyłkiem dokoła. W oczko wpadł mu pewien otyły jegomość z cygarem w zębach, sapiący niczem lokomotywa. Sewek przysunął się doń ostrożnie... Gdy tramwaj począł zbliżać się do przystanku, udawał, że ma zamiar wysiąść i przeciskając się naprzód, wsunął rękę do kieszeni futra otyłego jegomościa, ale nie znalazł tam nic prócz chusteczki...

Cofnął się niby to z konieczności i obszedł jegomościa, wsuwając rękę do jego drugiej kieszeni... Między palcami zaszeleścił banknot...

Sewek wyciągnął rękę i zamierzał już wyskoczyć z tramwaju, gdy nagle rozległ się za nim tubalny głos:

— Panie!.. To moja dwudziestozłotówka!...

Ale Sewek już nie słyszał... Jak szalony biegł środkiem jezdni.

— Trzymać!... Trzymać złodzieja!... — wrzeszczał poszkodowany jegomość, biegnąc za uciekającym Sewkiem.

Na ulicy powstał chaos. Przechodnie zatrzymywali się strwożeni i zaciekawieni.

Sewek skręcił tymczasem w boczną ulicę, zmykając co sił.

— Policja-a-a-a-a... — krzyczał ochrypłym głosem otyły jegomość. — Trzymać złodzieja!

Ale policjanta nie było widać. Za złodziejem puściło się w pogoń kilku przechodniów.

Sewek czuł, że uginają się pod nim nogi.. Pędził naoślep... Starał się tylko ciągle zbaczać, by zmylić za sobą ślady...

W pewnej chwili zboczył znowu i wpadł na otwarte podwórze...

Chciał się cofnąć, by wrócić na ulicę poprzez szeroko otwartą bramę, lecz obawiał się, że go złapią. Ukrył się więc w sieni.

Słyszał głosy przebiegających ulicą ludzi... Mrowie przeszło mu po plecach...

Spojrzał poza siebie.. Drzwi od piwnicy były otwarte... Zeszedł nadół po wyszczerbionych, ciemnych schodach.

Przykucnął w mrocznym, wilgotnym kącie i czekał z zapartym oddechem.

Głosy oddalały się coraz badziej... Po kilku minutach wszystko ucichło...

Sewek odetchnął głęboko.. Już zamierzał wyjść ze swego ukrycia, gdy nagle tuż obok rozległy się głośne stąpania.

Po schodach zstępowali nadół dwaj mężczyźni. Jeden z nich zapalił latarkę i rzekł:

— W mordę trza było dać i koniec... Będziesz się z takim panem patyczkował...

Sewek wstrzymał oddech. Nagle poczuł kopnięcie w nogę... Mimo odczuwanego bólu nie pisnął nawet, lecz ten, kto go kopnął niebacznie, zatrzymał się i rzekł:

— Zaświeć-no, bracie.. Zdaje się, że tu ktoś leży...

Krąg światła padł na skuloną postać Sewka.

— A ty co tu robisz? — zapytał jegomość z latarką.

Sewkowi w pierwszej chwili strach głos odebrał.

— No, gadaj!.. Co tu robisz?..

— Ja?.., Ja, panie... dachu nad głową nie mam.. Biedny jestem... Chciałem się przespać..

Mężczyzna z latarką uśmiechnął się podejrzliwie.

— Kogo będziesz bujał?... Mnie?.. Za stary jestem, kapujesz?.. Gadaj prawdę.. Co tu robisz?...

— Kiedy ja szczerze.. doprawdy...

— Milcz!..

Mężczyzna z latarką zmierzył go od stóp do gołwy.

— Słuchaj... — rzekł wreszcie. — A może jesteś tym złodziejem, który buchnął w tramwaju forsę pasażerowi, co?..

Sewek zbladł. Zrozumiał, że został rozpoznany.

— N-n-n-nnnie...

— Ej, coś mi się widzi, że kłamiesz, jak najęty.. Nie ty?.. Gadaj śmiało prawdę... Nas nie potrzebujesz się krępować... My takich, jak ty, właśnie szukamy na wspólników.. Widzi nam się galanta robota, ale ludzi nam brak... No, gadaj, to ciebie gonili na ulicy?...

Sewek odetchnął z ulgą.. Więc tak?... Więc ma przed sobą „kamratów", a nie agentów policyjnych?... W takim razie może się pochwalić.. I odparł głośno:

— Tak, to ja byłem...

Mężczyzna z latarką w ręku poklepał go po ramieniu i wyciągając rękę, rzekł:

—Tak to lubię!... Dawaj łapę!.. A teraz chodź, pogadamy!...

Przeszli przez ciemny, piwniczny korytarz i zatrzymali się przed zamkniętemi drzwiami, które mężczyzna latarką otworzył silnem kopnięciem.

Buchnął w twarz zapach alkoholowych oparów, kapusty i wilgoci. W dusznej izbie siedział za stołem jakiś jegomość z zakasanemi rękawami koszuli. Na widok Sewka którego twarz była mu obca, począł coś ukrywać szybko pod stołem.

— Zostaw, Julek... — uspokoił go mężczyzna z latarką. — To „nasz" człowiek..

Julek wyciągnął spod stołu torbę i dalej przeglądał spokojnie świeżo wypraną bieliznę, ściągniętą widocznie niedawno z jakiegoś strychu. Obydwaj wprowadzający goście usiedli przy stole i wskazali Sewkowi wolny taburet. Mężczyzna z latarką, wysoki, tęgi brunet, zwany wśród swych kamratów „Bubkiem" zapalił papierosa i przysuwając się do Sewka, zapytał:

— Poszedłbyś na fajną robotę?... Ryzyka niema żadnego.. Musiałbyś tylko stać na czatach i pilnować... Jak zobaczysz nadchodzącego policjanta, dwa razy zaświecisz czerwoną latarką nic więcej... Co to za praca?.. Żadna... A jak dobrze pójdzie, zarobisz ze sto złocisz... No, zgoda?..

Roziskrzyły się Sewkowi oczy.

Dobrze.. Zgadzam się..

— No, widzisz... Fajnie!.. Dawaj łapę, chłopie!.. Sto złociszów piechotą dziś nie chodzi... Zawsze-ć to kawałek grosza... A — jak powiedziałem — ryzyka żadnego niema.. Dwa razy latarką i basta... Jutro o dziewiątej wieczorem tu się spotykamy, kapujesz? Resztę obgadamy jutro... No, teraz wypijemy za pomyślność jutrzejszej naszej wyprawy.. Julek, dawaj wódkę!

Dalszy ciąg jutro

Kino Dźwiękowe

RAKIETA

ul. Sienkiewicza 40

Tel. 141-22.

OSTATNIE 2 DNI!

POŻEGNANIE Z BRONIĄ

w roli głównej: **Gary Cooper, Helena Hayes, Adolph Menjou**

Nadprogram: Tyg. dźwiękowy Paramountu. Następny program: **Miłość w Aucie**

Początek codziennie o godz. 4-ej, w soboty o g. 2-ej, w niedz. i święta o g. 12-ej w poł.

Dźwiękowy Kino-teatr

METRO

Przejazd 2

Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. 85 gr., 1.09 i 1.30.

Passe-Partout prócz urzędowych nieważne.

Dziś i dni następnych!

Anny Ondra

w najnowszej komedji p. t.

„Miss Flora"

Dźwiękowy Kino-teat

ADRIA

Główna 1

Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. 54. 85 i 1.09.

Sala dobrze ogrzana

Dr. MED.

Al. Kopciowski

CHOROBY WEWNĘTRZNE

Gdańska 37

Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

Doktór

H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne

PIOTRKOWSKA 56

tel. 148-62

od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1

Ceny lecznicowe.

DR. MED.

S. Kryńska

CHOR. SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)

godz. przyjęć od 10.30—12 i od 3—4 po poł., w niedziele i święta od 3—4.

Sienkiewicza 34

telef. 146-10

DOKTÓR

Wołkowyski

Cegielniana № 4,

telefon 216-90.

chor. **weneryczne, moczopłciowe i skórne**

Przyjmuj od 9—1 i 5—9

W NIEDZIELE i ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1-ej.

OTYLI ŻYJĄ KRÓCEJ...

Ich serca, obłożone wata tłuszczu, pracuja z wysiłkiem, wyczerpują się i odmawiaja posłuszeństwa wcześniej.

Otyłość spowodowana jest zła przemiana materii oraz zaburzeniem czynności gruczołów dokrewnych.

Tylko zioła Magistra Wolskiego „Degrosa" zawierają jod organiczny w postaci rośliny morskiej Yahanga, który wprowadzony do organizmu, pobudza gruczoł tarczowy do należytej pracy, powodując szybkie spalanie nadmiernego tłuszczu. Są one skutecznym środkiem przeciwko otyłości i nie wymagają specjalnej diety.

ZIOŁA ZE ZNAK. OCHR. „DEGROSA"

Do nabycia w aptekach, drogerjach (skład. apt.) lub w wytwórni Magister Wolski, Warszawa, Złota 14.

Objaśniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

DOKTÓR

KLINGER

spec. chor. **wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)**

Andrzeja 2, tel. 132-28

Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w. W niedziele i święta od 10—12.

„Czystość"

Piotrkowska 44, telefon 167-45

przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie **biur**, pokoi Czyszczenie szyb

Ujęcie dwuch groźnych bandytów

którzy grasowali w pow. żywieckim

Żywiec, 4 lutego.

W związzku z podaną przez nas wiadomością o napadzie rabunkowym, dokonanym w porze nocnej przez **czterech zamaskowanych bandytów na zagrodę Wojciecha Gibasa we wsi Kocierz**, podczas którego bandyci pod groźbą pobicia steroryzowali staruszków Gibasów i zrabowali wieksza sumę pieniędzy i ilość mięsa i smalcu wieprzowego oraz gotówkę, dowiadujemy się o następujących szczegółach, ujawnionych podczas śledztwa.

Bezpośrednio po śmiałym napadzie rabunkowym władze policyjne zarządziły za sprawcami energiczny pościg. **W rezultacie aresztowano dwuch podejrzanych osobników w okolicznych lasach.** Podczas wstępnych przesłuchań okazało się, że osobnicy ci nie mieli nic wspólnego z napadem rabunkowym. Są to Maksymiljan Penkala i Stefan Tomiczek ze wsi Rzyki pod Wadowicami, poszukiwani od dłuższego czasu groźni bandyci. Mają oni na sumieniu liczne napady rabunkowe i włamania dokonane ostatnio na terenie powiatu żywieckiego. Skutych w kajdany bandytów odstawiono pod silna eskortą do więzienia w Wadowicach.

Zrabowany zegarek zdradził bandytów

Zbrodniczą szajkę osadzono w więzieniu w Brześciu

Brześć, 4 lutego.

Przed paru dniami miał miejsce we wsi Byki pow. prużańskiego napad rabunkowy na mieszkanie Antoniego Kuchacza. Inicjatorem napadu był Aleksy Czepelewicz, który żył z Kuchaczem od dłuższego czasu w niezgodzie. Aczkolwiek sam nie brał udziału w rabunku, **wskazał jednak bandytom miejsce przechowania pieniędzy i kosztowności w domu swego wroga.** Napadu dokonali bracia Czetyrok i Dymitr Kowalewicz.

Zrabowane zegarki usiłowali oni sprzedać Demjanowi Kowalewiczowi, który, domyślając się pochodzenia tych przedmiotów, zameldował o tem władzom. Zbrodniczą szajkę aresztowano. Podczas przesłuchania pyznali się do winy, wobec czego osadzono ich w więzieniu.

DOSYĆ JUŻ EKSPERYMENTÓW KTÓRE WAS DO MNIE PROWADZĄ I ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH **„OLLA"**

DR. MED.

M. TAUBENHAUS

CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA

Zgierska 11,

tel. 246-09.

Przyjm. od 4—8 w. 30-2

Chorzy na RUPTURY, SKRZYWIENIE kręgosłupa i różne kalectwa!

POMOC I SKUTEK BEZ OPERACJI!

Ruptury jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. RUPTURA staje się wielka jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszek. Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwaja radykalnie najniebezpieczniejsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci **bez operacji.**

Na skrzywienie **kręgosłupa**, przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce. Na **obniżenie żołądka i kiszek lecznicze bandaże brzuszne.**

Zakład Ortopedyczny

Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa

Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, front, parter, tel. 221-77

UWAGA!: Od dnia 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne.

PODZIĘKOWANIE.

Tą drogą składam publicznie gorące z duszy płynące podziękowanie WP. Dyr. J. Rapaportowi w Łodzi, ul. Wólczańska 10, sławnemu i wybitnemu spec. dla chorób rupturowych i ortopedycznych, *za założenie mi* leczn. bandaża ortoped. rupturowego, z którego jestem bardzo zadowolony. Czuję się bardzo dobrze, uniknałem operacji niebezpiecznej, a cierpienia przepuklinowe dzięki nałożonemu bandażowi Pańskiego systemu i metody w zupełności ustały.

(—) ZELIG SZCZUCINER
Łódź, Al. 1-go Maja 36

ASTMY Zastarzałe, **różne kaszle** są uleczalne powidłami ziołowemi od 1902 roku. 3000 listów pochwalnych jest do przejrzenia na miejscu, opis leczenia na żądanie. **S. Sliwański**, Brzezińska 33. 25-1

TAŃCÓW nowoczesnych 8, wirowych 10, mazura 11 b. m. rozpoczyna komplety szkoła warszawskiego choreografa St. Kłosowskiego, Sienkiewicza 61. — Lekcje solowe — całkowita dyskrecja 4 salony z osobnemi wejściami.

MOTOCYKL 250 cm. sprzedam za pięćset złotych. Kilińskiego 41, Pladek

MAGLE RĘCZNE i elektryczne wyrabia fabryka B. Kapczyńskiego, Łódź. Podrzeczna 33, tel. 108-55. Ceny konkurencyjne.

Puder Bebe Szofmana - Skarb dziecka i matki

Chorych na paraliż

ARTRETYZM - REUMATYZM

ischias i t. d. skutecznie leczę za pomocą radykalnych stosownych masaży oraz masaże odtłuszczające. Posiadam liczne podziękowania i uznania.

Dypl. Masażysta A. Koźmiński

PIOTRKOWSKA 82, tel. 225-67.

Wypożyczam budkę do kąpieli elektr. Ceny przystępne.

DR. MED.

M. Jakobson

CHIRURG

Wieloletni asystent na Ośrodku Złamań K. Ch.

SPEC. CHIRURGJA KOSTNA (Złamania Kości i zwichnięcia)

D-ra Sterlinga 22

(Nowo-Targowa). Telef. 174-42. 30-2

Doktór

H. ZELICKI

akuszerja i choroby kobiece

Żeromskiego 1.

Godz. przyjęć 3—8, **telefon 237-69**

Leczenie krótkiemi falami radjowemi

Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.

w gabinecie terapji fizykalnej Dr. POLAKA, Nawrot 7, Tel. 164-21.

DOKTÓR

W. Łagunowski

Piotrkowska 70, tel. 181-83.

CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.

Gabinet Roentgeno - leczniczy.

Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10—1.

Żądajcie w sklepach tytoniowych, tanich a jednak doskonałych **GILZ** z watą do PAPIEROSÓW

„Kryzysowe"

Paschalskiego

pudełko 25 sztuk — 5 groszy, 50 sztuk 10 groszy. 30-2

Rozmaite

PIERWSZORZĘDNA pracownia sukien damskich, balowych i innych. Pierwszorzędne paryskie żurnale „Chic Parisien" itp. „Dorota" Przejazd 14 m. 23.

UWAGA! Wypożyczam garderobę ślubną i balową. 6-go Sierpnia 20, sklep galanteryjny.

ŚWIADKOWIE zajścia przy ul. Zgierskiej nr. 9 a 42 w dniu 28 10. 1933 r. o godzinie 6 wieczór, w imię sprawiedliwości zgłoszą swe adresy przy ul. Zgierskiej 50, m. 7.

PO 2 MILJONY każdy śpieszy do Kolektury Kurt Wytrzyc, Łódź, Piotrkowska 141, tel. 163-49. Zamiejscowym wysyłamy losy natychmiast po wpłaceniu na PKO 68426.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcję, obuwie, bielizna, manufaktura, firanki, Piotrkowska 37, podwórze 1-10

PIENIĄDZE z rzeczy niepotrzebnych. — Przejrzyjcie wasze rzeczy i meble w domu, a z pewnością znajdziecie wiele niepotrzebnych i nawet przeszkadzających. — Ogłoście o tem w „Republice" w drobnych ogłoszeniach, a z pewnością dobrze je sprzedacie. — Ogłoszenia w „Republice" dają zawsze dobre rezultaty.

Nauka i wychowanie

ZŁOTY tygodn. nauczamy Cię angielskiego, niemieckiego, hiszpańskiego, włoskiego. Piotrkowska 59, poprzeczna oficyna, 2-gie piętro.

JĘZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych specjalną skróconą metodą. Wólczańska 29, m. 1, front, parter.

PRZYJEZDNA zawodowa krawcowa przyjmuje do nauki kroju, szycia, zasadniczych rysunków oraz modelowania. Opłata tygodniowo zł. 3. ul. Gdańska 154, front II piętro m. 18.

KROJU, szycia, bieliźniarstwa oraz haftów każda z Pań nauczyć się może gruntownie, szybko i tanio (płacąc małemi ratami) tylko u specjalistki nauczycielki zawod, b. mistrzyni cechowej. Nawrot 9, m. 1.

UDZIELAM lekcji elektrotechniki fizyki, matematyki, języka niemieckiego przedmiotów ogólnokształcących. — Przyjmę też posadę nauczyciela domowego. Piotrkowska 103, m. 37.

DROBNE ogłoszenia w „Republice" a najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki".

GOSPODARKA FINANSOWA P.Z.P.N.

Mecze międzypaństwowe przyniosły pokaźny dochód

Rok sprawozdawczy przyniósł saldo kasowe w dniu 31 grudnia 1933 w wyso kości zł. 26.214.04, a to dzięki czystemu zyskowi, jaki został osiągnięty z zawodów międzypaństwowych, który równał się 23.956.20 zł. Zysk ten pozwolił PZPN nie tylko powiększyć swój stan posiadania, lecz pokryć swe zobowiązania. Bez tego zysku z salda kasowego na dzień 31 grudnia 1932 r. w wysokości 10.911.72 musiałoby się pokryć niedobór w wysokości 8.654.88 zł.

Niedobór ten powstał skutkiem zmniejszonych wpływów ze składek członkowskich, 2 proc. od zawodów ligo wych wybitnych zadłużeń okręgów, które w porównaniu z 1932 r. wzrosło z kwoty 8.956.06 do kwoty 12.870.32 zł. w r. 1933. W roku 1933 rzeczywiste wpływy wynosiły 50.305.19 zł. co stanowi 166.5 proc.

Z wykazu należnych i wpłaconych wkładek członkowskich wynika, że całkowicie uregulowały wkładki członkowskie okręgi: krakowski, śląski, wileński, poleski, Liga z klubami ligowemi, częściowo warszawski i poznański. Zupełnie nie wpłaciły, wzgl. bardzo nieznaczne kwoty: Lwów, Pomorze, Kielce, Łódź Lublin, Białystok, Wołyń.

Wpływ z zawodów krajowych uległ zmniejszeniu między innemi o następujące wydatki: a) udział PZPN w deficycie rozgrywek o puhar wschodni w r. 1932 zł. 198.90, b) udział PZPN w deficycie warszawskiego OZPN w związku z „Dniem PZPN" w 1933 r. złotych 136.06, c2 koszta leczenia graczy i t. p. zł. 203.35.

Imprezy międzypaństwowe przyniosły: Polska — Belgja dochód złotych 9.671.17, Polska — Jugosławja deficyt zł. 65.85, Polska — Czechosłowacja dochód zł. 10.486.64, Polska — Niemcy dochód zł. 3.864.24. Razem 24.022 zł. Czysty zysk wynosi zł. 23.956.20.

W roku 1933 uzyskał PZPN subwencje od P. K. O. zł. 1.500. od zarządu kopalni śląskich zł. 200, od Ministerstwa Spraw Zagranicznych zł. 500.

Dochód za karty zgłoszeń przyniósł PZPN zł. 2.319.90. Nic dziwnego, że okręgi domagają się, by połowa tego zysku przypadała okręgom.

Rozchody wynosiły kwotę złotych 31.853.24. Sama administracja pochłonęła zł. 23.931. Z ważniejszych wydatków należy wymienić kwotę złotych 4.645.40 na kursy trenerskie. Warto przytoczyć poszczególne pozycje ze sprawozdania kasowego.. Jeśli chodzi o wykaz kwot, przypadających PZPN z tytułu 2 proc. brutto od zawodów ligo wych, to na pierwszem miejscu figuruje Cracovia, która wpłaciła zł. 764.99, potem Pogoń zł. 464.36, na trzeciem miejscu Wisła zł. 462.96, następnie Ł. K. S. zł. 453.67, Ruch zł. 408.25.

Na samym końcu figuruje WKS 22 p. p. z kwotą zł. 79.59.

Wykaz dłużników przedstawia się bardzo charakterystycznie. Kraków winien jest PZPN zł. 3.942.15. Lwów zł. 1.863. Kielce 1.092 zł. Wołyń 1.093 zł. Białystok zł. 768, Łódź zł. 728. Razem okręgi winne są zł. 12.839.13. Najwięcej winien jest Kraków. Są to stare zaległości, których Kraków nie będzie w stanie absolutnie zapłacić. To też wniosek o odpisanie okręgom tych zaległości jest tem bardziej słuszny, że PZPN posiada wysoką gotówkę. Nie ulega wątpliwości, że na opłakany stan finansowy okręgów wpłynęła Liga.

Preliminarz budżetowy na rok 1934 przewiduje w dochodach kwotę złotych 37.140.00 i taką samą kwotę w wydatkach. Z wkładek członkowskich spodziewa się PZPN uzyskać kwotę 10.400.00 zł., z „Dnia PZPN" zł. 3.000, z imprez międzypaństwowych tylko zł. 10.000.00. Ta pozycja wydaje się nieścisłą. PZPN oblicza, że w meczu Czechosłowacja — Polska, gdzie na wyjazd otrzymujemy 6.000 zł. dochodu nie będzie żadnego. To samo. gdy chodzi o mecz Szwecja — Polska, gdzie otrzymujemy 7.900 zł. Z meczu Jugosławja — Polska, gdzie otrzymujemy 10.000 zł. spodziewa się PZPN uzyskać 2.000 zł. dochodu. Z meczu Rumunja — Polska, gdzie Rumunja otrzymuje 7.200 zł. (stanowczo zadużo) przewiduje się deficyt około 2.000 zł. Z meczu Niemcy — Polska, gdzie Niemcy otrzymują 12.000 zł., przewiduje PZPN dochód około 10.000 zł. Oby tylko na tym punkcie PZPN srodze się nie pomylił.

Z salda na dzień 31 grudnia 1933 r. Zarząd PZPN proponuje przeznaczyć 4.240 zł. na trenerów objazdowych, uzależniając jednakże wypłacenie jej od rzeczywistych wpływów, jakie będą w roku 1934.

M. Statter.

Co ujrzymy na lodowiskach

Zakopanego w czasie „Swięta Zimy"

Zakopane stara się ostatnio odebrać Krynicy tytuł stolicy hokejowej Polski. Mieliśmy już w tym sezonie pokazy łyż wiarskie na najwyższym europejskim poziomie, mieliśmy szereg ciekawych rozgrywek hokejowych.

Obecnie sięga Zakopane jeszcze dalej. W ramach „Święta Zimy" zobaczymy sensacje łyżwiarskie na miarę światową. A więc najprzód turniej hokejowy, w którym wezmą udział pierwsze drużyny polskie i najlepsze zagraniczne — może i słynni Sascatoon Quakers z Canaday.

Skład definitywny turnieju nie jest jeszcze ustalony, albowiem dopiero drużyny, które uzyskają najlepsze wyniki w ostatnich rozgrywkach zostaną telegraficznie zakontraktowane do Zakopanego.

Dalej pokazy jazdy sztucznej, w któ rej odnieśliśmy ostatnio tak wspaniały tryumf jak zdobycie trzeciego miejsca przez polską parę Kowalskiego i Bilorównę w mistrzostwach świata w Pradze, będą grupowały szereg sensacyj koło występu mistrza zawodowego świa ta w jeździe sztucznej na łyżwach Taylora, który między innymi zademonstruje sensacyjną część swego programu — akrobacje łyżwiarskie na szczudłach. Razem z nim wystąji międzynarodowa sława p. Bruenner.

Ewenementem wkraczających już w dziedzinę manifestacyj artystycznych będzie występ słynnego baletu lodowego Engelmana, który był ostatnio, poczynając od Wiednia, sensacją wielkich lodowisk europejskich. Wszystko razem daje pierwszorzędny szereg emocyj łyżwiarskich — łatwo dostępny przez wykupienie karty uczestnictwa „Święta Zimy", dającej prawo do 70-proc. zniżek kolejowych do Zakopanego i z powrotem i do 33 proc. zniżek w Zakopanem na wszystkie imprezy na stadjonach lodowych.

Czarni i AZS (Poznań) — zwycięzcami

drugiego dnia turnieju hokejowego o mistrzostwo Polski

W dniu wczorajszym odbyły się we Lwowie w godzinach wieczorowych dalsze dwa mecze finałowe w hokeju o mistrzostwo Polski, a mianowicie: Czarni (Lwów) Legja (Warszawa) i AZS (Poznań — Lechja (Lwów).

Oba mecze zakończyły się niespodziewanemi porażkami faworytów, przyczem przebieg ich był następujący:

Czarni — Legja 1:0 (0:0, 0:0, 0:0), 0:0, 1:0.

Legja wystąpiła w pełnym składzie i na porażkę nie zasłużyła, gdyż gra była równorzędna i o zwycięstwie jednej z drużyn zadecydował raczej przypadek.

Legja zaprezentowała się mimo porażki korzystnie, wykazując dobrą technikę i umiejętność krycia przeciwników Czarni natomiast grali poniżej swej normalnej formy i chwilami chaotycznie.

W I tercji Legja przez jakiś czas gra w 3-kę, czego jednak Czarni nie potrafili wykorzystać.

Dalsze tercje, pomimo wielu obustronnych i niezwykle zaciętych ataków, nie przynoszą bramki, wskutek czego zostaje zarządzona dogrywka.

Wynik 0:0 nadal pozostaje niezmieniony i dopiero w II-ej dogrywce udaje się Czarnym strzelić przez Kasprzaka wycięską bramkę.

Końcowe zrywy ataku Legji, która dąży za wszelką cenę do wyrównania, nie przynoszą dzięki przytomnej grze bramkarza Czarnych, zmiany i Czarni opuszczają jako zwycięzca lodowisko. Sędziował p. Sachs. Widzów 2 tysiące.

AZS (Poznań) — LECHJA (Lwów) 2:1 (1:0, 0:0, 1:1).

Mimo zwycięstwa AZS nie imponował swą grą, wykazując przemęczenie graczy.

W pierwszej tercji udaje się Warmińskiemu uzyskać prowadzenie, poczem jednak następuje szereg ataków Lechji.

Jeden z nich kończy się bramką, — zdobytą przez Sokołowskiego po pięknym przeboju.

Sędzia jednak, p. W. Kuchar, uznał ją za spaloną. Dochodzi do burzliwych scen, gdyż część publiczności głośno protestuje rzucając na lodowisko rozmaite przedmioty, jak kalosze i t. p.

Druga tercja wyrównana upływa bez zmian.

W trzeciej tercji Lechja atakuje energicznie i wyrównuje przez Kurecka, który dobija strzał Pietrzaka.

Po pewnym czasie udaje się AZS-owi uzyskać zwycięską bramkę przez Warmińskiego. W ostatnich minutach AZS broni się umiejętnie utrzymując wynik końcowy 2:1 na swoją korzyść.

Sędziował p. W. Kuchar. Widzów przeszło 2 tysiące.

Zawodowi bokserzy

czescy w Katowicach

Menażer trzech brneńskich zawodowych bokserów, Ambroża, Skrzywanka i Ostrużniaka, otrzymał potwierdzenie warunków, na jakich wymienieni zawodnicy startować będą w Polsce.

Zawodnicy wystąpią w Katowicach w terminie 16 — 20 b. m. Organizacją imprezy zajmuje się p. Frank z Warszawy.

Vienna lub Rapid

w Polsce

Śląski Ruch i Cracovia prowadzą pertraktacje w sprawie sprowadzenia dobrej wiedeńskiej drużyny piłkarskiej do Krakowa i Katowic na święta wielkanocne. Pod uwagę brane są Vienna lub Rapid.

Wyjazd Heljasza i Wajsówny

do Ameryki wątpliwy

Warszawa, 3 lutego.

(RM) Wyjazd Heljasza i Wajsówny do Ameryki staje się wątpliwy, albowiem w dniu wczorajszym otrzymał Zarząd PZLA zawiadomienie od Sokoła w Ameryce, że rezygnują z przyjazdu Wajsówny, a Heljaszowi nie będą w sta nie wypłacić kosztów podróży.

Zarząd PZLA oczekuje jeszcze wiadomości od Amerykańskiej Federacji Lekkoatletycznej, albowiem jak wiadomo Wajsówna i Heljasz startować mieli dwukrotnie na zawodach Sokoła i na mistrzostwach lekkoatletycznych Ameryki, organizowanych przez Federację Lekkoatletyczną.

W wypadku, gdyby Związek Amerykański zgodził się pokryć wydatki Wajsówna i Heljasz do Ameryki pojadą.

Drugi dzień

słowiańskich mistrzostw łyżwiarskich

W sobotę w drugim dniu słowiańskich mistrzostw łyżwiarskich odbyły się dalsze popisy w jeździe figurowej.

W t. zw. szkolnej jeździe wyróżnili się ze strony czechów Kudelka i Grobbert, a ze strony polaków Paweł Breslouer i Staniszewski.

17 i 18 lutego

spotkanie hokeistów polskich z niemieckimi

Jak już podaliśmy, w ciągu obecnego miesiąca mają być rozegrane dwa mecze hokejowe Polska — Niemcy. Polski Związek Hokeja na Lodzie, który prowadzi w tej sprawie pertraktacje, zarezerwował sobie już dwa terminy 17-go i 18-go lutego r. b. Mecze mają się odbyć w Polsce. Niewiadomo dotychczas, czy będą to oficjalne mecze międzypaństwowe, czy też grać będzie BSC (Berlin) przeciwko jakiejś klubowej czy kombinowanej drużynie.

Uznanie czechów

dla Wł. Kuchara

Prasa czeska na marginesie omówień łyżwiarskich mistrzostw Europy w jeździe figurowej, jakie odbyły się ub. niedzieli w Pradze, podjnosi rolę p. Wł. Kuchara, który — jako sędzia w konkurencji jazdy parami — kosztem wysunięcia polskiej pary na trzecie miejsce zdecydował o tem, że tytuł mistrzowski dostał się nie w ręce pary austrjackiej Papetz — Zwack, ale parze węgierskiej Rotter — Szolas.

Para austrjacka według prasy czeskiej była lepsza od węgierskiej. Sędzia Kuchar w ocenie jednego z ćwiczeń postawił parę polską na drugiem, a parę austrjacką dopiero na trzeciem miejscu, co zadecydowało o tytule.

Uzupełnienie kalendarzyka

rozgrywek ligowych

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi wyznaczył już brakujące terminy spotkań ligowych drugiej rundy a mianowicie: 4 sierpnia: Cracovia — Podgórze, 16 września: Polonja — Wisła, 7 października: Wisła — Garbarnia, 14 października: Cracovia — Polonja, 21 października: Pogoń — Polonja, 28 października: Polonja — Warszawianka, 11 listopada: Pogoń — Wisła. Jednocześnie Wydział Gier i Dyscypliny przeniósł spotkanie Legja — Warszawianka z dnia 28 października na dzień 11 listopada, a mecz Polonja — Legja z 14-go października na 2 września.

Codzienna nowelka „Expressu"

Ojciec i syn

Piotr Pusson, naczelny dyrektor wielkiego koncernu francuskiego, tak był stale pochłonięty swemi sprawami osobistemi, że już oddawna nie zwracał żadnej uwagi na syna. Gdy tym razem zapukał on nieśmiało do drzwi jego gabinetu, Pusson machnął niecierpliwie ręką i powiedział:

— Nie mam czasu. Przyjdź jutro!

— Ojcze — odparł mu młodzieniec — sprawa jest bardzo poważna. Już od kilku tygodni ciągle na ciebie poluję. Musisz mnie wysłuchać.

Pusson pozwolił mu wejść. Gdy młodzieniec zajął fotel, stary Pusson przez parę chwil spoglądał nań w milczeniu.

Jakie to było dziwne, że jego jedynak nie był zupełnie do niego podobny, Pusson, mimo iż liczył już przeszło pięćdziesiątkę, był jeszcze przystojnym, krzepkim mężczyzną. Tyle miał werwy, temperamentu, tak jeszcze rwał się do życia. A jego syn, wychudzony, chorowity, pozbawiony wszelkiej inicjatywy, wywierał wrażenie nieuleczalnego melancholika.

— Ojcze — przerwał wreszcie młodzieniec milczenie. — Wiesz, że nie jestem elokwentny. Przystępuję więc odrazu do rzeczy. Zakochałem się i chcę się ożenić.

— Ty — roześmiał się Pusson. — Przecież masz dopiero 23 lata. A kim jest twoja wybrana.

— Henrietta Maloine, śpiewaczka operetkowa — odparł młodzieniec, spoglądając nieśmiało na ojca.

Stary Pusson przez parę chwil nie mógł się opanować. Zagryzł wargi i niewiadomo z jakiego powodu odwrócił głowę od syna.

— Słuchaj chłopcze — powiedział wreszcie cichym, łagodnym głosem. — Przecież ona jest starsza od ciebie przynajmniej o dziesięć lat. Zresztą pod żadnym względem nie nadaje się na żonę. Czy wiesz, jaką ona ma przeszłość?

— To wszystko kłamstwo, co o niej mówią — krzyknął młodzieniec, w którym nagle wzbudziła się energja. — Ona jest święta, nie pozwolę jej obrażać. Ja ją z pewnością lepiej znam, niż ty, ojcze!

— Wybij to sobie z głowy — przekrzyczał go ojciec. — Nigdy się nie zgodzę na wasz związek! Słyszysz, nigdy!

— W takim razie ożenię się bez twojej zgody. Przecież jestem już pełnoletni..

Stary Pusson zrozumiał, że sprawa przedstawia się bardzo poważnie. Dlatego też postanowił przed chłopcem odsłonić część swego życia. Powiedzieć mu to, czego w innych okolicznościach chłopiec z pewnością nigdyby się nie dowiedział.

— Ty mi wierzysz, Janie, prawda?— spytał syna zmienionym trochę głosem.

— Wierzę ci ojcze. Mam do ciebie bezgraniczne zaufanie.

— A więc słuchaj — ciągnął dalej Pusson. — Henrietta była moją kochanką. Przez pięć lat utrzymywałem z nią bliższe stosunki. Wiedziałem, że mnie zdradza, ale trudno mi było z nią zerwać Przed rokiem wreszcie jednak to nastąpiło. Henrietta zaprzysięgła mi wówczas zemstę. I teraz dopiero zrozumiałem, w jaki sposób chce się ze mną porachować. Wyciągnęła ręce po ciebie, by nas, to znaczy mnie i ciebie ośmieszyć przed całym Paryżem! Ta kobieta jest zdolna do wszystkiego!

Młodzieniec był trupio blady. Słuchając zwierzeń ojca, kilkakrotnie ocierał zimny pot z czoła.

— Wierzę ci, ojcze — wybełkotał w odpowiedzi. — Przypuszczam nawet, że ty masz rację, że Henrietta mnie zupełnie nie kocha. Ale nie powinieneś był mi tego wszystkiego powiedzieć. To była pierwsza i jedyna kobieta, która zwróciła na mnie uwagę, która nauczyła mnie miłości. Gdy teraz ją straciłem, nie pozostaje mi już nic na świecie.

Stary Pusson nie zdążył nawet synowi odpowiedzieć. Jan uciekł z gabinetu, pędząc, jak strzała przez kurytarz.

W parę godzin później znaleziono go martwego w łazience. Zastrzelił się.

D.

PAT i PATACHON

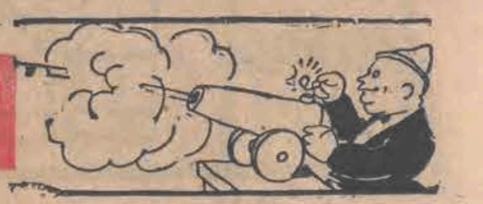

Ucieszny niedzielny film „Expressu"

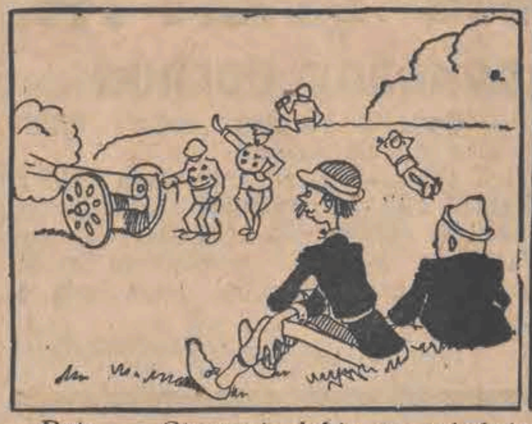

Pat: — Strasznie lubię przyglądać się ćwiczeniom wojskowym... Patrz, ta armata wali, jak sto djabłów...

Patachon: — Pomyśl ile prochu wojsko używa do takich ćwiczeń... Gdybyśmy mogli wyrabiać kule armatnie, to byłby fajny interes!...

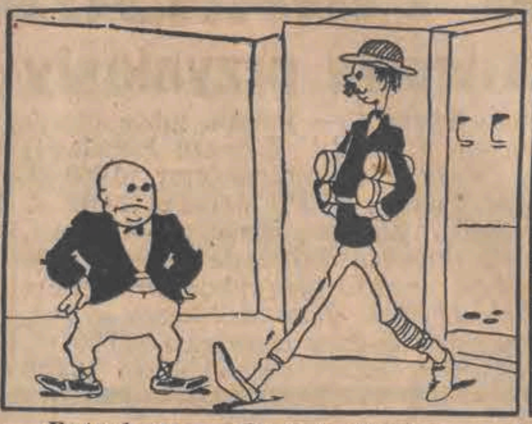

Patachon: — Co tam dźwigasz pod pachą?... Maski gazowe, czy puszki z konserwami?... Przyznam ci się, że wolałbym stanowczo to drugie...

Pat: — To nie są maski ani konserwy... To jest materjał, z którego będziemy wyrabiali amunicję dla całego świata!...

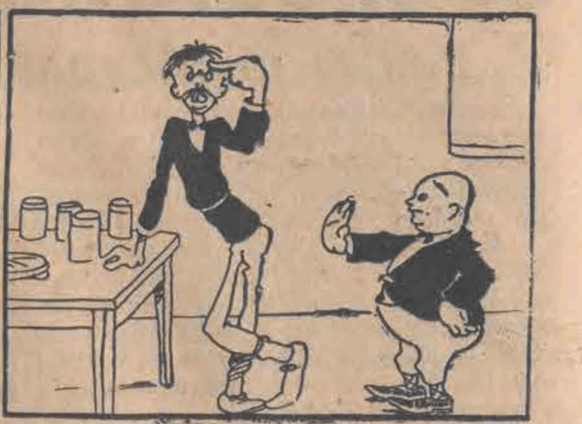

Patachon: — Czyś ty oszalał?... Chcesz nasze mieszkanie zamienić na fabrykę prochu?...

Pat: Dlaczego nie?... Po długiem zainteresowaniu doszedłem do wniosku, że to jest dziś jedyny i najlepszy interes!...

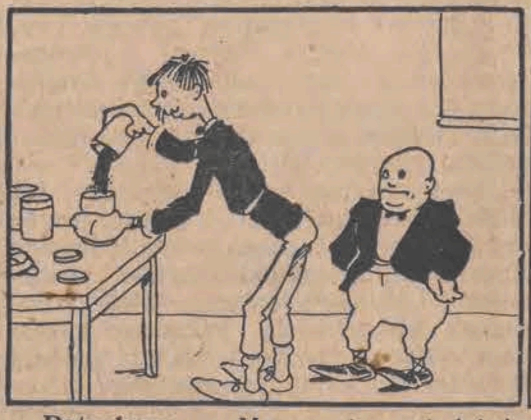

Patachon: — Muszę ci powiedzieć, że masz lekkiego bzika w głowie. Skąd masz pewność, że armje całego świata będą zgłaszały się akurat do ciebie po amunicję?... Mało jest wielkich fabryk?...

Pat: — Dureń jesteś... Przedewszystkiem nasz proch będzie o wiele tańszy, a po drugie — głośniejszy... Zobaczysz, jak nasz proch wybuchnie, to będzie słychać w Honolulu...

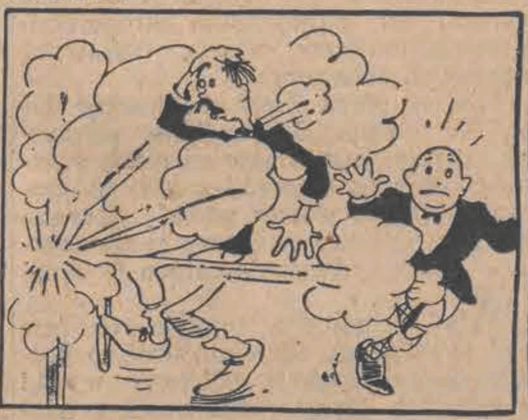

Patachon: — Masz racje... To ci był wybuch!... Napewno było słychać w Honolulu... Jesteś jednak genjalnym człowiekiem...

Pat: — Idjoto!... Nie rozumiesz, że to była omyłka?... Wybuch nastąpił trochę za wcześnie!...

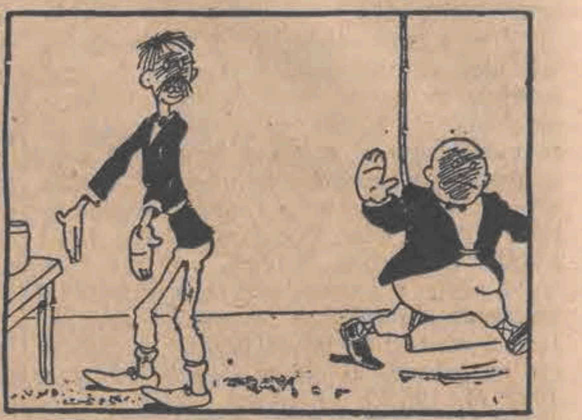

Pat: Jakim prawem odchodzisz?! Albo jesteś wspólnikiem, albo nie!... A potem, jak zaczną spływać miljony do mojej kieszeni, to inaczej będziesz gadał!...

Patachon: — Zostałbym tutaj, ale powiem ci całą prawdę: — życie mi miłe... Ty masz genjalny łeb, więc pracuj dalej... Dowidzenia!...

Patachon: — Nie zwarjowałem jeszcze, żeby narażać swe nadwątlone zdrowie... Wolę odpocząć sobie gdzieś na trawce i zjeść porządne śniadanko. Pat tymczasem zrobi kilka milioników na swej amunicji i przyjdzie do mnie...

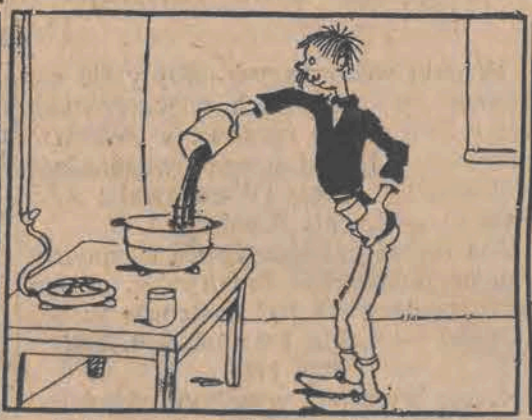

Pat: — Ale tchórz z tego Patachona... Czego on się tak boi?... Nie święci garnki lepią!... Może i dobrze, że on poszedł... Gdzie kucharek sześć, tam niema co jeść... A fabryka amunicji, to przecie swego rodzaju kuchnia...

Pat: — Tak... Zdaje się, że wszystko narazie jest w porządku... Ja wiem jak się fabrykuje proch... Przepis fabrykacji prochu odziedziczyłem po ciotce, która była zaręczona z pewnym artylerzystą... Zapomniałem tylko, czy ten proch trzeba zagotować, czy nie.. Co to szkodzi?... Zagotujemy...

Pat: — Ra-a-a-a-a-a-tunku!... Mój proch eksplodował i cały dom wysadził w powietrze!!!... Gdzie ja jestem? Ludzie, ratujcie!... Zdaje się, że fruwam jak ptak!... Ale gdzie ja mam skrzydełka?... Na pomoc!!!... Patachon!... Ratuj przyjaciela!...

Patachon: — Ach, jak tu ślicznie... Ptaszki świergolą, drzewka szumią, chlebek taki pachnący... A kawunia?... Cudo!... Nie piłem jeszcze nigdy tak smacznej kawuni!... Sądzę, że Pat pewnie zaraz przyjdzie... Znudzi mu się prędko ta fabrykacja prochu...

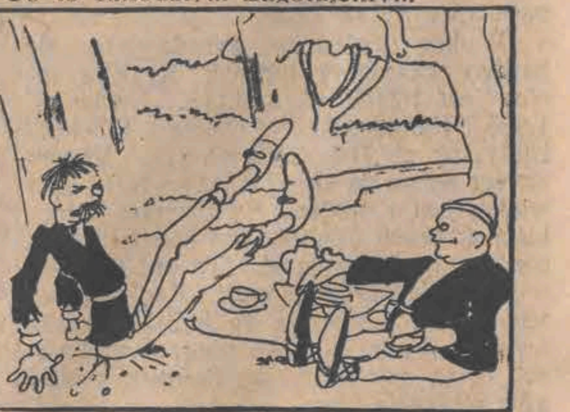

Pat: — O, jej!...O, jeja!... Zdaje mi się, że zleciałem tu wprost z nieba... Co ze mną było?... Gdzie jestem?...

Patachon: — Jak się masz, stary przyjacielu?... Serwus!... Przeczuwałem już, że nadchodzisz... Proszę cię, siadaj... Napijesz się kawuni?...

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.